Redakcja Karola 4. Tel. 136-86 [illegible]
Administracja Karola 4. Telefon 182-[illegible]
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny [illegible] do [illegible] po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” [illegible] zł. [illegible] gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi [illegible] zł. [illegible] gr. mies. lub [illegible] zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 341 Łódź, sobota 10 grudnia 1932 r.

Nowy ambasador U.S.A. w Warszawie.



Do Warszawy przybył nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. Lammot Belin. Na dworcu powitali ambasadora: szef Protokółu Dyplomatycznego Romer, prezes Izby Polsko Amerykańskiej Kotnowski, członkowie ambasady amerykańskiej, przedstawiciele prasy oraz kolonji amerykańskiej.

W przyszłym roku budżetowym deficyt Z.U.P.U. wyniesie 30 miljonów zł.

Unja Zw. Prac. nie godzi się na skrócenie okresu zasiłkowego.

Warszawa, 10.12. Sprawa skrócenia okresu zasiłkowania bezrobotnych pracowników umysłowych z 9-ciu do 6 miesięcy natrafiła na

kategoryczny sprzeciw

Unji pracowniczych związków zawodowych W. Z. U. P. U. lwowskim pomysł ten został potępiony, w Z. U. P.-u warszawskim sprawa ta nie będzie nawet stawiana

na porządek dzienny.

Nie znaczy to oczywiście, iż Zakłady Ubezpieczeniowe zrezygnują z tego projektu. Jeśli bowiem rok bieżący w dziale bezrobocia

zamkną bez deficytu książkowego,

dzięki rezerwom z lat ubiegłych, to już w roku przyszłym przewiduje się niedobór na sumę 30 miljonów złotych, z pomocą pośpieszy im wkrótce zapewne nowela do ustawy redukująca nietylko okres zasiłkowy do 6-ciu miesięcy, lecz także zniżająca dotkliwie wysokość samych zasiłków. Unja Związków pracowniczych ma dużą rolę do odegrania i wrazie jej sprzeciwu krzywdząca ogół ubezpieczonych nowela światła dziennego nie ujrzy.

Dymisja fińskiego gabinetu.



Premjer Finlandji dr. Sunila, podał się do dymisji z powodu odmowy prezydenta podpisania dekretu o przymusowej obniżce oprocentowania listów zastawnych.

ZNÓW POGOTOWIE POLICYJNE we Lwowie.

Lwów, 10 grudnia. (Tel. wł.) Wczoraj na ulicach Lwowa pojawiły się znowu wzmocnione posterunki policyjne w hełmach na głowach. Przyczyną była pogłoska, jakoby studenci wyższych uczelni zamierzali

urządzić strajk i demonstracje

z powodu zbyt długiego przetrzymywania w areszcie ich kolegów. Alarmy te okazały się jednak nieprawdziwe.

Do tej pory władze administracyjne ukarały 192 osoby za udział w zajściach, z czego około 100 osób przekazano sądom.

Wczoraj zwolniono trzech z pośród aresztowanych studentów.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Próba porozumienia.
Nowe pertraktacje polsko-niemieckie.

Czy nastąpi odprężenie między obu państwami?

Warszawa, 10.12. Między Warszawą a Berlinem odbywa się w tej chwili wymiana zdań w sprawie ponownego porozumienia gospodarczego.

Minister spraw zagr. Beck oświadczył po objęciu urzędowania jednemu z dziennikarzy francuskich, że spodziewa się pewnego odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich.

Podróż wicemin. Szembeka, jaka nastąpiła po zmianie przy ul. Wierzbowej i jego wizyty w stolicach zachodnio-europejskich, z których ostatnia była wizyta w Berlinie, oraz jego konferencja

z miarodajnemi czynnikami politycznemi

Rzeszy, dały kołom politycznym asumpt do snucia daleko idących przypuszczeń.

Rzeczywistość jednak ogranicza się narazie do dziedziny gospodarczej, t. j. do pertraktacyj w sprawie umowy kontyngentowej.

Postanowieniu rządu Rzeszy wprowadzającemu taryfę maksymalną dla państw beztraktatowych zawdzięczało swoje zawarcie porozumienie z 26 marca 1932 roku. Obecnie zaś postanowienie rządu niemieckiego w dziedzinie kontyngentowania (podobnie do innych państw), niektórych artykułów przywozu, czyni koniecznem zastanowienie się nad utrzymaniem dotychczasowych możliwości eksportowych z Polski do Niemiec, choćby z tego powodu, że polsko-niemiecki bilans handlowy jest — jak wiadomo — stale

aktywny na korzyść Niemiec.

W tym stanie rzeczy nie są pozbawione uzasadnienia pogłoski, o możliwości dojścia do ponownego ograniczonego porozumienia polsko - niemieckiego w dziedzinie gospodarczej. To ograniczone porozumienie nie ma być wstępem do zasadniczego uregulowania w dalszej przyszłości stosunków polsko - niemieckich, co w chwili obecnej z powodu położenia politycznego w Niemczech, jest wykluczone.

Takie porozumienie ograniczone miałoby — charakter umowy kontyngentowej, w ciasnych zresztą ramach.

Byłby to jednak pierwszy krok ku odprężeniu stosunków polsko - niemieckich.

Rozmowy w tym kierunku toczą się między ulicą Wierzbową i Wilhelmstrasse za pośrednictwem poselstwa niemieckiego w Warszawie.

Ośmiu chińskich generałów w japońskiej niewoli.

Tokio, 10.12. (specjalna wiad. Echa). Według komunikatu japońskiego sztabu generalnego, w wschodniej połaci Mandżurji Japończycy mieli wziąć do niewoli w ostatnich czasach 9.000 Chińczyków (pomiędzy nimi ośmiu generałów) oraz zdobyli

100 dział różnego kalibru.

Przebywający w niewoli tej oficerowie, którzy poprzednio należeli do wojska mandżurskiego, a przeszli na stronę powstańców chińskich, mają być straceni.

JAPOŃSKA PEWNOŚĆ.

Genewa, 10.12. (od wł. kor.) W dyskusji na temat konfliktu japońsko-chińskiego w Mandżurji delegat chiński Quotaiczi oświadczył, że rząd chiński tylko dlatego się zgodził na rozważanie całego sporu przed Ligą Narodów, ponieważ jest przekonany, iż wszyscy członkowie Ligi Narodów bezwzględnie nie uznają nowego państwa mandżurskiego.

W odpowiedzi na to delegat Japonji Matsuoka wygłosił dłuższe przemówienie, oświadczając, że tak jak

2.000 lat temu

chrześcijaństwo się rozprzestrzeniło po całym świecie, należącym do cywilizacji rzymskiej, wbrew temu faktowi, iż wszyscy byli przeciwko niemu, tak samo i japoński punkt widzenia w sprawie Mandżurji uzyska swą rację bez względu na sprzeciw ze wszystkich stron!

Ucieczka niemieckiego ułana do Polski.

Powodem dezercji — złe traktowanie.

Toruń, 10 grudnia. (Od wł. kor.) — Do władz polskich w dniu wczorajszym zgłosił się dezerter

1-go pułku kawalerji niemieckiej

Strogis pokłuty nożami przez nieznanych osobników i prosił o udzielenie mu prawa pobytu w Polsce. Jako powód dezercji Strogis podał złe traktowanie w wojsku niemieckiem żołnierzy przez oficerów i podoficerów.

990 złotych zrabowanych na poczcie znaleziono w kryjówce bandyckiej.

Gródek Jagielloński, 10 grudnia. (Od wł. kor.) W toku dochodzenia w sprawie napadu na urząd pocztowy policja odszukała kryjówkę

z częścią bilonu

pochodzącego z zarobku. W kryjówce znaleziono 990 złotych.

MIŁOŚĆ ZIEMIANKI DO BANDYTY.

Proces „króla opryszków“.

Sosnowiec, 10 grudnia. Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu toczyła się rozprawa przeciwko hersztowi bandy J. Syrkowi, zwanemu „królem bandytów“ oraz jego towarzyszom, Józefowi Kościakowi z Grodźca, Władysławowi Koprowskiemu z Czeladzi, Jakóbowi i Janowi Szafrugom z Piasków, oraz paserom Emilji Kudla, Władysławowi i Augustowi Szafrugom.

Najbliższymi współpracownikami Syrka byli Kościak oraz Jan Szafruga. Ten ostatni przez szereg miesięcy

udawał nawet spokojnego robotnika,

pracując w Tow. Grodzieckiem, gdzie mieszkał. Miał on jedynie na celu ułatwienie sobie zaopatrywania bandy w broń i naboje, przysyłane w paczkach jako cukierki, książki i t. p., przez kochankę Syrka, mieszkającą na Pomorzu.

Przesyłki pod adresem robotnika kopalnianego, nikogo nie dziwiły i nie wzbudzały żadnego podejrzenia.

W czasie rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu kochanki Syrka, znaleziono całą korespondencję bandyty, ukrytą w fortepianie. Było tego około 200 sztuk listów i pocztówek, a nawet

wyrok śmierci i ułaskawienie Prezydenta.

Są to dowody wielkiej miłości wykształconej ziemianki dla bandyty, o którego przeszłości kobieta poinformowana była szczegółowo.

Wczoraj banda odpowiadała za napad na kupca Zadela w Zagórzu, w czasie którego Syrek dokonał ohydnego gwałtu na kuzynce Zadela, 18-letniej Beli Wajcman. Ta część rozprawy toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

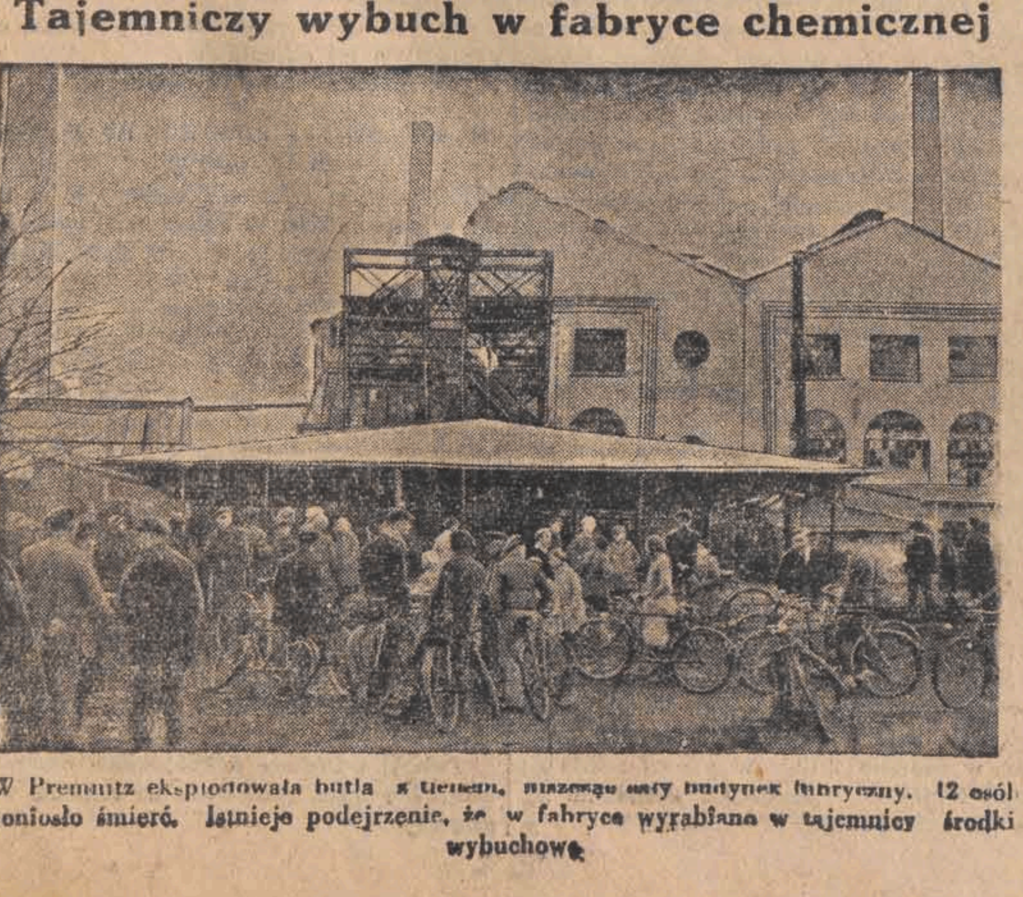
Rozprawa trwała cały dzień, a wyrok spodziewany jest dzisiaj.

Tragiczny zgon lotniczki.



Gaby Angelini, znakomita lotniczka włoska roztrzaskała się wraz ze swoim aparatem podczas lotu nad Afryką północną.

Tajemniczy wybuch w fabryce chemicznej



W Premnitz eksplodowała butla z tlenem, niszcząc cały budynek fabryczny. 12 osób poniosło śmierć. Istnieje podejrzenie, że w fabryce wyrabiano w tajemnicy środki wybuchowe.

Przegrany proces przyczyną śmierci trojga osób.

Bazyleja, 10 grudnia. (Tel. wł.) W jednej z miejscowości górnej Alzacji wydarzył się wczoraj w nocy straszny dramat rodzinny.

36-letni Obringer nad ranem przy pomocy brzytwy poderżnął gardło żony, poczem dokonał identycznego mordu na swoim 7-letnim synu, a następnie sam

pozbawił się życia.

Przyczyną tak strasznego wypadku, miał być proces, który wypadł niekorzystnie dla Obringera.

Konflikt mandżurski w Lidze Narodów.



Delegat Japonji Matsuoka (w okularach) wyłuszcza zgromadzonym dyplomatom punkt widzenia swego rządu i grozi zerwaniem z Ligą Narodów.

Fałszywy inspektor pocztowy postrachem banków śląskich.

Katowice, 10 grudnia. Przed kilku dniami donosiliśmy o genialnym oszuście z Zagłebia, Wł. Rucie, mieszkańcu Strzemieszyc, który udając inspektora dyrekcji Poczt i Telegrafów z Krakowa przeprowadził inspekcję w agencji pocztowej w Gnojnie (pow. Pińczowski), zawieszając cały personel w urzędowaniu, a przeciwko naczelnikowi wytoczył nawet dochodzenie dyscyplinarne.

Ruta

miał zamiar ograbić kasę,

jednak projekt ten nie udał się.

Ofiarą jego padł również jeden z banków katowickich na którego szkodę dokonał największego oszustwa. Zdobył on bowiem blankiety czekowe które wypełnił na sumę kilkudziesięciu tysięcy guldenów holenderskich, a posławszy z tak sfałszowanym dowodem swego towarzysza, zatelefonował do banku, polecając zrealizować czek.

Oszustwo wyszło najaw po niewczasie i chociaż władze wykryły pieniędzy nie można było odzyskać. Jednym z najbliższych „współpracowników" Ruty, jest znany w Zagłębiu niebieski ptaszek i równie sprytny, niejaki Kizioł.

x:o:x

Osmy syn rolnika chrześniakiem prezydenta.

Koło, 10 grudnia. (Od wł. kor.) Szczęśliwym ojcem jest rolnik Miśka Władysław ze wsi Kwiatków gm. Brudzew, tut. powiatu, bowiem małżonka jego powiła 8 syna, którego ojcem chrzestnym

został Prezydent Rzeczypospolitej.

Prezydent Mościcki chrześniakowi swemu Kaziowi Miśce — nadesłał książeczkę P. K. O. z wkładem zł. 50, wyrażając jednocześnie zgodę na wpisanie swego imienia w księgach metrykalnych.

Uroczystości P.O.W. Gen. Rydz-Śmigły przybędzie jutro do Łodzi.

W dniu jutrzejszym odbywają się w Łodzi uroczystości poświęcenia sztandaru P. O. W., na które zapowiedział swój przyjazd gen. Rydz - Śmigły oraz przedstawiciel rządu w osobie jednego z obecnych ministrów.

Uroczystości, które odbywają się pod protektoratem p. wojewody Jaszczołta oraz gen. Małachowskiego przewidują, między innemi o godzinie 9-ej zbiórkę, o godzinie 10.30 nabożeństwo w kościele garnizonowym, następnie zaś o godzinie 12-ej defiladę, poczem uczestnicy udadzą się pod pomnik Tadeusza Kościuszki, gdzie złożą wieniec.

O godz. 13-ej w sali rady miejskiej, przy ulicy Pomorskiej rozpocznie swe obrady okręgowy zjazd delegatów i członków P. O. W., w którym wezmą udział przedstawiciele władz państwowych i wojskowych

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby

(—) Ambasador Rzplitej w Waszyngtonie Filipowicz doręczył sekretarzowi stanu Ameryki w dniu 9 b. m. notę, precyzującą stanowisko rządu polskiego w sprawie długu wojennego Polski wobec Stanów Zjednoczonych oraz płatności, przypadających 15 grudnia. Tekst noty polskiej zawiera opis obecnego stanu finansowego Polski. Podkreśla redukcję budżetu, zmniejszenie się wpływów podatkowych spadek handlu zagranicznego i zmniejszenie się obiegu pieniężnego. Nota wskazuje na katastrofalny kryzys jaki dotknął rolnictwo i na duży wysiłek rządu polskiego w kierunku utrzymania stałej waluty. Ponieważ wypłata grudniowa mogłaby się odbić na walucie, rząd polski ponownie prosi o odłożenie terminu wpłaty raty grudniowej do chwili podjęcia rokowań w sprawie całokształtu długów.

(—) Czynniki dyplomatyczne Francji i Anglji pracują obecnie nad ostatecznem sformułowaniem wspólnej decyzji Wielkiej Brytanji i Francji w sprawie długów wobec Stanów Zjednoczonych. Według kół dobrze poinformowanych decyzja ta w głównych zarysach będzie następująca:

Wielka Brytanja i Francja są zdecydowane zapłacić 15 grudnia ratę Stanom Zjednoczonym. Obydwa mocarstwa postanowiły jednak zgodnie oświadczyć, że spłata jest ostatnią jaka będzie dokonana Stanom Zjednoczonym na podstawie układu, zawartego poprzednio między trzema państwami. Natychmiast po uiszczeniu raty oba państwa dłużnicze zażądają jak najszybszego zwołania konferencji angielsko-francusko-amerykańskiej celem rozpatrzenia nie redukcji obecnych zobowiązań lecz ostatecznej likwidacji biorąc za podstawę układ lozański i należność 18 miljardów, należnych od Rzeszy z tytułu reparacyj a których przekazanie wierzycielowi amerykańskiemu spowodowałoby ostateczne rozwiązanie kwestji długów wojennych.

(—) Zgromadzenie nadzwyczajne Ligi Narodów postanowiło polecić specjalnej komisji zredagowanie i przedłożenie w jak najszybszym czasie zgromadzeniu wniosków zmierzających do załatwienia sporu chińsko—japońskiego.

(—) W partji Hitlera nastąpił rozłam. Dwaj wybitni przywódcy partji Georg Strasser i Gottfryd Feder wzięli bezterminowy urlop od zarządu stronnictwa.

(—) Reichstag przyjął w 3-em czytaniu kwalifikowaną większością 404 głosów przeciw 127 projekt ustawy narodowych socjalistów o zastępstwo prezydenta Rzeszy. Przeciwko ustawie głosowali komuniści i niemiecko-narodowi.

(—) Dnia 13 b. m. przybywają do Warszawy przedstawiciele sowieckich instytucyj gospodarczych ażeby dokonać rokowań o umowę co do dalszego istnienia Sowpoltorgu. Umowa ta wygasa 26 stycznia, a ma być przedłużona na dalsze dwa lata.

(—) Nadwyżka eksportu nad importem wynosiła w listopadzie 22 miljony złotych.

(—) Na szosie Koło—Turek został napadnięty przez dwóch zamaskowanych bandytów 36-letni mieszkaniec Warty Józef Maciejewski. Napastnicy uderzeniami łomu pozbawili ofiarę przytomności i zrabowali portfel z kilkudziesięciu złotymi.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi zatwierdził jako środek zapobiegawczy względem adwokata Marka Lipszyca bezwzględny areszt. Adwokat Lipszyc został aresztowany jak wiadomo za nadużycia popełnione na stanowisku syndyka masy upadłości A. Borst w Zgierzu.

(—) Placówkę w Bukareszcie obejmie p. Arciszewski.

Ambasador Rzplitej w Waszyngtonie p. Filipowicz powraca do Warszawy a na jego miejsce udaje się do Ameryki poseł Polski w Moskwie p. Patek. Placówkę w Moskwie (to już zdecydowano) obejmie poseł Julian Łukasiewicz z Wiednia. Do obsadzenia będą więc w ciągu najbliższych dni ambasada w Rzymie, poselstwo w Rydze i Wiedniu.

(—) Katastrofa budowlana w Warszawie, kosztuje firmę Habernusch i Schiele miljon złotych, wypłaconych tytułem odszkodowań.

(—) Począwszy od Nowego Roku nastąpi obniżenie opłaty za polecenie listów w obrocie wewnętrznym z 60 na 50 groszy.

(—) Jak już podaliśmy odbyło się w Łodzi w lokalu okręgowej komisji związków zawodowych przy ul. Narutowicza 50 plenarne posiedzenie zarządu głównego związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego w Polsce.

Obszerny referat o sytuacji na rynku pracy i położeniu przemysłu włókienniczego wygłosił poseł Szczerkowski podkreślając z naciskiem konieczność podjęcia walki o zawarcie umowy zbiorowej.

Po dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

„Zarząd główny związku stwierdza że stan bezumowny w przemyśle włókienniczym i obniżenie płac robotniczych od 15—50 proc. i stałe pogarszanie warunków pracy stworzyło ciężką sytuację materjalną włókniarzy co z konieczności doprowadzić musi do pogłębienia i zaostrzenia się kryzysu i bezrobocia.

Zarząd główny stwierdza, iż w obecnej sytuacji konieczne jest prowadzenie walki o umowę zbiorową w przemyśle włókienniczym na warunkach z 1928 r. której zawarcie może unormować jednolicie warunki w przemyśle i położyć kres nieustannym obniżkom płac.

Wobec powyższego zarząd główny upoważnia komitet wykonawczy do ponowienia swoich żądań w sprawie zawarcia umowy zbiorowej i wzywa szerokie masy włókniarzy do odpowiedniego przygotowania się do walki".

Protest 1500 robotników w „Widzewskiej Manufakturze".

Łódź, 10 grudnia. Wczoraj w południe w zakładach Widzewskiej Manufaktury wybuchł częściowy strajk o charakterze protestacyjnym, przeciwko opóźnieniu wypłaty zarobków.

O godzinie 12 w południe strajk włoski rozpoczęli wszyscy robotnicy, w liczbie 1500 osób, oddziałów przędzalni amerykańskiej i skręcalni.

W godzinach popołudniowych część strajkujących

opuściła teren fabryki,

natomiast przeszło 300 osób zanocowało przy warsztatach.

Dzisiaj rano robotnicy amerykańskiej przędzalni przystąpili do pracy, ponieważ z samego rana rozpoczęto wypłacać im należne tygodniówki. Pracownicy skręcalni strajkują w dalszym ciągu. Do nich przyłączyli się również robotnicy przędzalni egipskiej. Strajk nosi charakter włoski.

Jak się dowiadujemy sytuacja zostanie wyjaśniona jeszcze prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego, ponieważ administracja fabryki przyrzekła przeprowadzić wypłatę tygodniówek i wszelkich zaległości.

Przedstawiciele Łodzi w Państwowej Radzie Kolejowej.

Łódź, 10 grudnia. W związku z ogłoszonem w „Monitorze Polskim" zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji, ustalającem, że Łódź uprawniona została do wysłania swych przedstawicieli do państwowej Rady Kolejowej na okres trzech lat — zwróciliśmy się do Izby Przemysłowo Handlowej w Łodzi z zapytaniem — kto bronić będzie w tym okresie postulatów Łodzi w Warszawie.

Jak nas informuje Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi — dotąd z jej ramienia postulatów łódzkich w Radzie Kolejowej bronił radca Koral lub w zastępstwie p. Mieczysław Herc. Obecnie na skutek zarządzenia Ministerstwa dokonane będą

nowe wybory

i to w ciągu przyszłego tygodnia, termin bowiem zgłoszenia kandydatów upływa 15 bieżącego miesiąca.

Kolejno zwróciliśmy się do Związku Włókienniczego w Państwie Polskiem, który tak samo ma swego reprezentanta w Radzie Kolejowej.

W odpowiedzi na nasze pytanie oświadczono nam, że dotąd delegatem Związku był dr. Roger - Batglia. Wybory nowe odbędą się w przyszłym tygodniu. Kandydatura dr. Roger-Bataglii jest w dalszym ciągu aktualna.

Rozbudowa gazowni łódzkiej na dzisiejszem posiedzeniu Rady Miejskiej.

Łódź, 10.12. Dzisiaj rozpisano na dzień 15 grudnia posiedzenie Rady Miejskiej.

Na porządku dziennym znajduje się sprawa wyznaczenia jednego delegata i zastępcy do Państwowej Rady Kolejowej.

Dalej sprawa zmiany uchwały o ustaleniu wysokości poborów członków Magistratu, sprawa budowy nowej piecowni w Gazowni Miejskiej.

Następnie Rada Miejska wyda opinię o podziale miasta na 24 rewiry kominiarskie oraz załatwi sprawę udzielenia dyspensy sekretarzowi prezydenta p. Ajnenklowi, udzieli dożywotniej pensji sierocej Jadwidze Macińskiej.

Pozatem przewidziane są sprawozdania komisji finansowo — budżetowej, komisji pracy.

Wkońcu rozpatrywana będzie sprawa zawieszenia rozpatrywania podań na budowę 13 domów w Łodzi.

Będzie to ostatnie posiedzenie przed świętami.

Cztery ofiary nieszczelnego pieca. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 10.12. Wczoraj późnym wieczorem, lokatorzy domu przy ulicy Śródmiejskiej 19 zaalarmowani zostali jękami wydobywającemi się z mieszkania Michała Sopińskiego. Mieszkanie nie było zamknięte. Musiano więc wyważyć drzwi. Czad ulatniający się z pieca wyjaśnił wszystko. Rodzina Sopińskiego składająca się z Michała, żony jego — Zofji i trzech synów: Stefana, Jana i Tadeusza, uległa zaczadzeniu. Wszystkim udzielił pomocy lekarz pogotowia Kasy Chorych. Przyczyną zaczadzenia wadliwa konstrukcja pieca.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Kraszewskiego 18, usiłował pozbawić się życia przez wypicie sublimatu 35-letni Władysław Tomczak, fryzjer.

Desperata w stanie groźnym, przewieziono do szpitala w Radogoszczu. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

W lesie na Mani został pobity przez nieznanych sprawców Wacław Goździński, zamieszkały w Nowem Złotnie. Na ulicy Skierniewickiej pobity został Józef Mosiniak.

Goździńskiemu i Mosiniakowi udzieliło pomocy pogotowie Kasy Chorych.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Włodzimierskiej 57 zmarła nagle Marjanna Lesch.

Zwłoki zabezpieczono do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Ubranka dla biednych dzieci. Posiedzenie komitetu gwiazdkowego

Łódź, dn. 10 grudnia. Wczoraj wieczorem w lokalu II ekspozytury Starostwa Grodzkiego odbyło się pod przewodnictwem starosty Podobińskiego — pierwsze posiedzenie komitetu gwiazdkowego dla biednych dzieci szkolnych.

W posiedzeniu poza delegatami rad szkolnych wzięli udział p. p. poseł Wolczyński, ks. prałat Kaczyński, ks. Nowicki i inspektor szkolny Dobrowolski, drowa Skalska, dyrektor niemieckiego seminarjum nauczycielskiego, nacz. Nowakowski.

Na zebraniu tem zastanawiano się nad formą urządzenia gwiazdki dla biednych dzieci szkolnych oraz nad sposobem zebrania odpowiednich na ten cel funduszów.

Komitet postanowił zwrócić się do wielkich firm łódzkich z prośbą o wyznaczenie na gwiazdkę pewnych ofiar pieniężnych podarków w naturze, jak np. towaru na bieliznę ubranka i t. p.

Uszyciem ubranek zajęłyby się opieki rodzicielskie przy szkołach.

Wszystkie podarki postanowiono zgrupować w szkole powszechnej im. Królowej Jadwigi przy ul. Cegielnianej i tam nastąpi podział.

Pozatem we wszystkich szkołach urządzane będą choinki.

W związku z tem komitet postanowił zwrócić się ze specjalnym apelem do społeczeństwa o składanie na ten cel ofiar.

ŻYCIE PABJANIC.

Wystawa przeciwgruźlicza.

Pabjanice, dnia 10 grudnia. W związku z odbywającym się tygodniem walki z gruźlicą, Kasa Chorych w Pabjanicach zorganizowała w sali Szkoły Rzemiosł przy ul. Tuszyńskiej wielką wystawę przeciwgruźliczą. Wystawa bogato jest zaopatrzona w moc ilustracyj, wykresów, katalogów i eksponatów, ilustrujących powstanie, przebieg i rozwój gruźlicy, pouczających o sposobach walki z tą straszną chorobą ludzi pracujących. Na wystawie zainstalowany został aparat wyświetlający cały szereg

pouczających przezroczy.

Każdy obraz jest szczegółowo omawiany przez lekarzy Kasy Chorych, dyżurujących na wystawie. Po rogach wielkiej sali Szkoły Rzemiosł urządzono kioski ze sprzedażą książek, traktujących o gruźlicy, oraz znaczków Towarzystwa do walki z gruźlicą.

Jest to bodajże pierwsza, na tak wielką miarę zakrojona wystawa przeciwgruźlicza w Pabjanicach!

Ilość zwiedzających wystawę wielka, co świadczy o jej aktualności.

Wstęp na wystawę bezpłatny.

SMUTNE ŚWIĘTA ROBOTNIKÓW F. KRUSCHE I ENDER.

Pabjanice, 10 grudnia. Z dniem 7 b. m. firma Krusche i Ender w Pabjanicach wymówiła pracę na dwa tygodnie t. j. do Świąt Bożego Narodzenia

800 robotnikom,

zatrudnionym w różnych oddziałach fabrycznych. Robotnicy ci nie będą już przyjęci do pracy i przejdą na zapomogę państwową.

Wymówienie to, kończące się akurat na święta wywarło przygnębiające wrażenie wśród robotników, oraz społeczeństwa pabjanickiego.

Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, fabryki firmy Krusche i Ender zamknięte będą od świąt do końca roku bieżącego. Po nowym roku wszystkie oddziały firmy

zostaną uruchomione,

atoli w mniejszym zakresie.

Stanowisko swoje firma tłumaczy brakiem zamówień.

Związki zawodowe w Pabjanicach wszczęły energiczną akcję, zmierzającą do cofnięcia wymówień.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; dolar złoty w żądaniu 8.97, w płaceniu 8.96; funt angielski w żądaniu 28.80, w płaceniu 28.60; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11½; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

ORYGINALNA PRÓBA.
Szympans i dziecko.
Eksperyment uczonego amerykańskiego.

Nowy York w grudniu.

W ostatnich dniach zakończony został jeden z najciekawszych eksperymentów, dokonanych w dziejach nauki. Eksperyment został przeprowadzony z pomocą własnego dziecka przez W. R. Kelloga, profesora państwowej wszechnicy w Indiana.

Chodziło o rozwiązanie zagadnienia, czy szybciej rozwija się do pewnych granic inteligencja dziecka, czy też małpy. Eksperyment rozstrzygnięty przy zainteresowaniu wielkiej ilości uczonych, dowiódł prof. Kellogowi i jego małżonce, że w okresie pierwszych dwóch lat życia szympans przewyższał właśnie ich dziecko pod każdym względem w zakresie inteligencji, bystrości, miłości, uprzejmości i serdeczności. Szympans niemal na całej linji został zwycięzcą.

Z pomocą stypendjum udzielonego przez „Social Research Council" Nowego Yorku (społeczne stowarzyszenie dla badań naukowych) prof. Kellog wraz z małżonką i dziesięciomiesięcznem dzieckiem wyjechał do Orange Park w Florydzie i tutaj w zupełnem odosobnieniu przeprowadził badania porównawcze, które dziś stanowią główny temat rozmów w amerykańskich kołach fachowych.

Powierzono prof. Kellogowi zbadanie kwestji, czy szympans, do którego stosują te same metody wychowawcze, jak i dla dziecka, okazuje się mądrzejszym od niego? Chodziło również o stwierdzenie reakcji poszczególnych zmysłów.

W ciągu całego okresu próbnego, który trwał dziewięć miesięcy, szympans i dziecko

nie stykały się nigdy.

Wychowywano jedno i drugie w oddzielnych, odległych od siebie pokojach, lecz w identycznych warunkach.

Szympans, dostarczony przez uniwersytet Yale, w chwili rozpoczęcia badań liczył siedem miesięcy. Dziecko było o trzy miesiące starsze. Wybrano umyślnie małpę o trzy miesiące młodszą ze względu na znacznie krótszy okres jej życia.

Na podstawie gruntownych, drobiazgowych i intensywnych badań uczony przyszedł do wniosku, że szympans odznacza się większą spostrzegawczością i bystrością umysłu, lepszą pamięcią, a także lepszym słuchem i czuciem. Również i węch jego jest lepiej rozwinięty. Małpa z ogromną zręcznością przyswoiła sobie użytek łyżki, widelca i noża przy jedzeniu, gdy dziecko natomiast znacznie później nauczyło się jeść łyżką i zawsze brudziło się przy tem, w przeciwieństwie do małpy, jedzącej czysto i starannie.

Szympans już w ciągu kilku tygodni przyzwyczaił się do ubrania i znajdował wielkie upodobanie

w przeglądaniu się w lustrze.

Nauczył się również pić ze szklanki. W tym zakresie praktycznych zjawisk dziecko poradzić sobie nie mogło.

Na jednym tylko punkcie — naturalnie — szympans spotkał się z trudnościami i został prześcignięty przez dziecko:

w dziedzinie mowy.

Aczkolwiek małpa szybciej zapamiętać mogła nowe wyrazy, stosując się do nich w praktyce, dziecko naturalną koleją rzeczy zdobyło większe postępy, ponieważ samo mówić zaczęło.

Ciekawie przedstawiały się próby pamięci. Pozostawiono dziecko i małpę same w dwóch oddzielnych pokojach. Profesor wyszedł z pokoju po to, by dziecko i szympans udały się za nim. Okazało się, że dziecko już po pięciu minutach zapomniało, któremi drzwiami oddalił się ojciec, gdy małpa pamiętała to jeszcze po upływie pół godziny.

Badania przerwano, zanim dziecko ukończyło dwa lata. Pozostało więc kwestją otwartą, czy małpa w późniejszym okresie życia jeszcze będzie posiadała przewagę inteligencji, czy też człowiek po pierwszej porażce okaże się późniejszym zwycięzcą.

Louis W. Gallermann, profesor słynnego uniwersytetu Yale, na podstawie innych, niezależnych od tej próby eksperymentów przyszedł do wniosku, że nie może być wielkiej różnicy pomiędzy ludzką a małpią inteligencją, o ile warunki otoczenia i wychowania są jednakowe. Skłonny jest nawet do teorji, że w okolicznościach szczególnie sprzyjających, przewaga znajdzie się po stronie małpy.

Ogół amerykański żywo interesuje się wzmiankowaną próbą z szympansem, najmniejszym gatunkiem małp antropomorficznych, tem bardziej, że przed paru laty nauczyciel Scopes z Kansas, wyznawca darwinizmu, został o zapatrywania swoje oskarżony przed sądem.

Co do prof. Kelloga kierował się przy swych badaniach innemi zgoła względami. Jest profesorem psychologji i chodziło mu wyłącznie o stwierdzenie związku pomiędzy inteligencją ludzką a małpią. Zagadnienie, pomimo ciekawych danych z pierwszych okresów życia człowieka i małpy, nie zostało jeszcze ściśle rozwiązane.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że inteligencja małp da się porównać do inteligencji słoni i psów, które to zwierzęta również wykazują fenomenalne nieraz postępy.

Kończą się one jednak na pewnem stadjum rozwoju, którego nie mogą przekroczyć.

Tommy.

Sensacyjny mecz w Londynie.



Hilden, bramkarz Austrji w niebezpiecznym momencie wyjaśnia sytuację. Gra, jak wiadomo, zakończyła się zwycięstwem Anglji nad Austrją w stosunku 4:3.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Wystawa lotnicza w Paryżu,
Technika nie zna kryzysu.

Paryż przywiązany jest do swoich wielkich wystaw. Cóż dopiero, gdy odbywa się wystawa lotnicza o charakterze międzynarodowym. Lotnictwo zajmuje we Francji poczesne stanowisko, interesują się niem nietylko fachowcy, ale i szersze koła publiczności, która widzi w lotnictwie zarówno nowoczesny środek komunikacyjny jak i gwarancję bezpieczeństwa kraju.

XIII-ta wystawa lotnicza, zajmująca jedno z pięter Grand Palais, jest przeglądem najnowszych typów samolotów i silników. W żadnej może dziedzinie postęp i udoskonalenie nie jest tak silnym czynnikiem produkcji, jak w dziedzinie techniki samolotowej. Każdy niemal szczegół konstrukcji jest odmienny od dawnego, każda śrubka lub spoidło jest lepsze i bardziej celowe od używanego dotychczas.

Szeroki kadłub hydroplanu z warsztatów Bleriot'a przywodzi na myśl

aeroplan-nietoperz,

małą maszynę, o błoniastych skrzydłach i prymitywnym motorze, na której Bleriot przeleciał La Manche 22 lata temu. Rekordy, o jakich się nie śniło braciom Wright, puszczającym pierwsze samoloty-latawce, wpisane są w księdze historii lotnictwa: 655 km. na godzinę — rekord długości lotu naokoło świata, 84 godziny — rekord trwania lotu w powietrzu.

Pod oszklonym dachem sali wystawowej rozpięte skrzydła modeli tworzą

kontrast świateł i cieni.

Śmiałe linje aparatów, błyszczące punkty śmigieł, dają wrażenie lekkości i siły. Wystawa urządzeń pomocniczych, oświetlenia lotnisk i spadochronów, przypomina jednak o niebezpieczeństwach lądowania, szybowania we mgle, walki z wrogiemi siłami atmosfery.

Francja jest terenem ogromnego rozkwitu lotnictwa. Przemysł samolotowy rozwija się tu w specjalnych warunkach i jest niejako wyjęty z pod ogólnych wpływów gospodarczych. Rząd francuski roztacza specjalną opiekę nad lotnictwem i cała niemal produkcja samolotów we Francji — dziewięć dziesiątych — jest subwencjonowana. Inicjatywa prywatna, dla której otwierają się szerokie perspektywy w tej dziedzinie, krępowana jest obecnie przez panujący kryzys. Mimo to we Francji istnieje już 500 aparatów prywatnych, z czego około 200 należy do klubów.

Komunikacja lotnicza wyzyskana została znakomicie na ogromnych przestrzeniach kolonij francuskich. Linie stałej obsługi powietrznej łączą kontynenty od Marsylii aż do Saigonu. Mały dwupłatowiec jest reprezentantem kultury francuskiej na Dalekim Wschodzie. W czasie pokoju. W czasie wojny lotnictwo zajmuje w organizacji obrony narodowej jedno z najważniejszych miejsc. I wtedy małe dwupłatowce zamieniane są na miotacze bomb.

Wystawa ściągnęła do Paryża znaczną ilość cudzoziemców, których napływ ostatnio tak bardzo zmalał. Zwłaszcza z sąsiedniej Anglji przybyło wielu turystów, zapełniających wieczorami opustoszałe lokale Montrmartre'u i Montparnasse'u. Wielkie magazyny korzystają z okazji, by się zareklamować przed zbliżającą się gwiazdką. Snopy świateł kolorowych reklam rozbłyskują wieczorami wzdłuż wielkich bulwarów, jaskrawe linie neonów oślepiają tłumy spacerowiczów.

—x:o:x—

DWA UDA KOBIECE
na torze kolejowym.

Ćwiartowanie zwłok przez morderców stało się w ostatnich czasach popularnym sposobem usuwania śladów zbrodni. Chociaż sprawcy z reguły wpadają w ręce policji, znajdują naśladowców. I znowu podobna sprawa zelektryzowała władze śledcze. Tym razem sprawca wyrzucił poćwiartowane ciało z pociągu. Dróżnik kolejowy, obchodzący tor wpobliżu stacji Grünau na linii Bratyslawa-Sillain, znalazł podudzie i dwa uda kobiece,

jeszcze zupełnie świeże.

Ofiara padła z ręki mordercy prawdopodobnie w przeddzień lub nawet na parę godzin przed odkryciem dróżnika. Części ciała zostały odcięte od tułowia jakimś bardzo

ostrem narzędziem.

Głowy, ani tułowia dotychczas nie znaleziono. Prawdopodobnie zbrodniarz wyrzucił je gdzieś w innem miejscu. Nie ustalono narazie, w jakim kierunku zdążał pociąg, czy do Bratysławy, czy z Bratysławy. Przypuszczają jednak, że zbrodniarz przekroczył pieszo granicę austriacką i wsiadł do pociągu na pogranicznej stacji czechosłowackiej, lub nawet dopiero w Bratysławie. Na całej krytycznej linii kolejowej uruchomiono wszystkie posterunki żandarmerii, które szukają dalszych śladów. Ponieważ Wiedeń ma monopol na poszukiwanie tego gatunku zbrodniarzy i na szubkie ich wyłapywanie, szukają i tam nici mordu.

—x:o:x—

J. Kessel

Książęce Noce

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

W pensjonacie starej panny Mesureux w cichej uliczce paryskiej zamieszkali emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem) Szuwałowem na czele.

Mieszkała tam też Natalia Borysowna ze swoją piękną i nieprzystępną siostrą Heleną, i dziennikarz Aleksy Dmitrycz ze swoim ciężko chorym synem Wasią. Podczas Sylwestra rosyjskiego urządził emigrant książę Fedor Aszkeliani ucztę. Pod wpływem chwilowych nastrojów Helena z litości ogłosiła zaręczyny z Wasią. Książę Aszkeliani po stracie wszystkich pieniędzy wstąpił do trupy kaukaskich dżigitów i zaprosił na przedstawienie wszystkich byłych współmieszkańców pensjonatu.

Książę Fedor na czele kozaków dokazywał cudów zręczności. Helena poddała się zupełnie jego urokowi.

W nocy wkradł się do sypialni Heleny, która mu uległa bez oporu.

Helena wyprowadziła się do niego do hotelu.

Podczas ćwiczeń Fedor uległ złamaniu nogi. Helena zawiozła Fedora do kliniki prywatnej, gdzie jej siostra Natalja była pielęgniarką.

Okazało się jednak, że Fedor niema pieniędzy na opłacenie drogiej kliniki. Helena musiała się o nie postarać.

Sprzedała się do jednego z barów, a otrzymaną zaliczką zapłaciła klinikę.

Została chórzystką w kawiarni „Samowar" będącej własnością Ormianina Terbana. Kierowniczką chóru była Vera Petrowna.

Jedna z chórzystek Nadja prześladowała Helenę swoją nienawiścią.

Kucharzem lokalu był znajomy Very Petrowny książę Heridze.

W lokalu zaczął również występować książę Fedor Aszkeliani, który zawiadomił Natalję Borysownę, że w „Samowarze" przebywa jej siostra Helena.

Znany pisarz emigrant Stefan Morski skończył nową powieść.

Przybył do niego dawny przyjaciel Antoni Irtysz, któremu poszczęściło się w Marokku, obaj udali się na zabawę do „Samowaru".

* * *

Jeszcze przed tygodniem nie znał tego wszystkiego, ale trucizna działała gwałtownie.

Takie były myśli Stefana gdy podawano mu resztę z ostatniego banknotu. Szybko się pozbył ich, bo jego zwykła eskorta ciągnęła go już do innego lokalu, a on chciał jeszcze skorzystać z tego poranka i Pigalu który dla niego miał już nie mieć jutra.

Nigdy jeszcze nie był równie wesoły i nigdy jeszcze nie oczarował wszystkich do tego stopnia swym wdziękiem. Uczucie, że opuszcza tych ludzi że nie będzie już słyszał ich śpiewu, nadawało im w jego umyśle koloryt i życie jego fantastycznych postaci. Nie widział już ich, — wspominał, to znaczy przekształcać ich wedle wymagań swojej wizjonerskiej duszy. Helena stała się niepokojącą, ukazującą się w coraz to innej postaci istotą, — to wydawała mu się nimfą rzeczną gdy spoglądał w jej smutne oczy, to kwiatem cieplarnianym, gdy patrzał na jej pałające usta.

I uczucie miłości, obce dotychczas dla Stefana, i któreby nigdy pewnie nie obudziło się w nim dla Heleny ogarnęło jego serce teraz właśnie, gdy myślał, że jej już nie ujrzy i gdy stała się ona już tylko jedną z urojonych postaci.

Tak, to ją dziewczynę — najadę, dziewczynę — kwiat pieścił dziś rano tak czule i namiętnie ją, a nie tę fałszywą Cygankę, która siedziała obok, to do tamtej mówił swoim najpieściwszym głosem o żyjących wodach, o ogrodach i pszczołach, o ich tajemnicach i wróżkach. Ale to Helena słuchała go przecież.

I jeśliby Stefan mógł odczuć tę wdzięczność, jakiej pełne były jej wilgotne, współprzymknięte oczy, poczułby się zbrodniarzem.

Szczęście chroniło ich dziś przed obłędnem pijaństwem poprzednich dni, i powrócili do swego pokoju niemal trzeźwi.

— Stefanie, Stefanie, moje życie, jakżeś ty do mnie mówił, — zawołała młoda kobieta — jakże czystą stałam się znowu pod wpływem twych słów! Kocham cię!

To słowo, którego nigdy jeszcze nie mówiła które uważała za nędzne i banalne, gdyż zbyt często je słyszała, zbyt często czytała o niem, zdumiało ją przez głębię słodyczy, którą odczuła, wymawiając je. Odurzyło ją brzmienie tego słowa. Pozostała bez ruchu, z uśmiechem zachwytu na ustach, jakby usłyszała jakąś cudowną, radosną, a zarazem poważną melodję niby śpiew weselny.

„Kocham go, kocham go, pomyślała, — i oto wszystko staje się piękne i proste I moja rozkosz fizyczna i te tak szybko mijające dni! Wybawił mnie i unosi wysoko, wysoko. A ja tak mało na to zasługuję".

Egzaltacja Heleny wcale nie zdziwiła Stefana. Był jeszcze rozczulony, wzruszony do głębi wszystkiemi wizjami, które zrodziły się w jego lotnej wyobraźni w ciągu ostatnich godzin. Cóż naturalniejszego jak to, że nowa przyjaciółka z jego tajemniczego królestwa, dziękuje mu w ten sposób? Przecież dopuścił ją do najgłębszych swoich tajemnic. Patrzał na Helenę wzrokiem pozbawionym pożądania, jakże mógłby pożądać świetlanej wizji z krainy czarów? A młoda kobieta myślała:

„Nie tylko zależy mu na mojem ciele, jak o nim myślałam, jak o sobie myślałam. Wszystko to było jedynie skutkiem pijaństwa. Będzie do mnie mówił. Pojedziemy do lasu, na wieś. Pokaże mi trawy, owady, a potem powrócę do mej pracy do „Samowaru". Nie będziemy już pili. I wszystko stanie się łagodne i świetlane, jak jego głos"

Stefan zbliżył się do niej, ucałował jej włosy i rzekł:

— Żegnaj, mała Leno, opuszczam cię, śpij spokojnie.

— Dlaczego? Czy chcesz co kupić — zapytała z czułością — Poślij, jak zwykle, służącego. Czy chcesz zobaczyć którego z przyjaciół? Zobaczysz go jutro.

Stefan poruszył swoją wielką głową i odpowiedział z całą powagą:

— Nie, odchodzę od ciebie. Nie mam już pieniędzy.

Helena nie zrozumiała jeszcze sensu tych słów ale już zaczynała się bać. Odezwała się niepewnym głosem:

— Masz przecież czas postarać się o nie.

— Jakaś ty zabawna, Leno. Myślisz, że wystarczy, bym wstanił do siebie, aby znaleźć złoto. Nie, kochanie nie mam już nic.

— A więc?

Uczynił gest wyrażający bezradność nie przestając czule się uśmiechać.

— Ale.. Stefanie.. ale... kiedy cię zobaczę? Jutro? Nie? Pojutrze?

— Wiesz, mieszkam daleko. Jestem pewny, że nie znasz nawet okolic parku Montsouris. A samochody, autobusy, metro, — doprawdy nie wiem, jak ja się dostanę dziś do domu. Kiedy się raz już dostanę do mojej groty, więcej już z niej nie wyjdę.

Mówił z właściwym sobie wdziękiem, patrząc na nią wzrokiem, pełnym szczerej naiwności. I ta szczerość, ta łatwość, bardziej jeszcze niż to co mówił zabolały Helenę. Miała dziwne wrażenie, że nie jest już istotą ludzką, ale bezcielesnym cieniem, który nie zatrzyma już odchodzącego Stefana.

— Nie, kochanie. — ciągnął dalej, — skończyłem już z Pigalem..

Słowa te wstrząsnęły Heleną. Blade jej policzki pokryły się szkarłatnym rumieńcem. Więc była dla niego tylko jedną z ozdób w tem przeklętem miejscu, jakiemś świecidłem, łachmanem, błyskotką.. Duma kazała jej ukryć złość i rozpacz. Powinna pozwolić Stefanowi odejść okazując niemniej niż on spokoju.

— A więc, żegnaj, — rzekła, odwracając się do lustra umywalni, jakby chciała zmyć szminkę.

Ale oczy jej napotkały drobiazgi toaletowe, które należały do Stefana i stały wśród jej własnych. Na myśl, że on już nigdy nie będzie się niemi posługiwał, że trzeba je będzie wyrzucić, poczuła, że nie będzie mogła już sama żyć w tym pokoju, który nagle wydał jej się pełnym wspomnień, związanych z jego osobą, i gdy Stefan zwrócił się ku drzwiom zupełnie instynktownie zagrodziła mu przejście i zawołała:

— Nie drogi to niemożliwe!

— Ale co takiego? Kochanie.. — zapytał zdziwiony tą nagłą rozpaczą, malującą się na twarzy Heleny.

— Że ty odchodzisz, że mnie zostawiasz samą...

— Nie rozumiem. — jeśli tak trzeba...

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Z dniem 29 ub. m. wszedł w życie, po ogłoszeniu w „Dzienniku Zarządu m. st. Warszawy" nowy statut podatku od podnajmu mieszkań, uchwalony przez radę miejską i zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Do uiszczania podatku obowiązane są osoby, zajmujące lokal lub jego część w hotelu, pensjonacie, pokojach umeblowanych i t. p. zakładach. Podatek wynosi w hotelach I-ej kategorji 9 proc., we wszystkich innych hotelach, gospodach, zajazdach, pensjonatach, pokojach umeblowanych i domach noclegowych 6 proc. sumy należności za wynajem lokalu wraz z meblami, z usługą, pościelą, oświetleniem i opałem, według obowiązującego cennika.

* * *

Podczas budowy większych domów niekiedy natrafia się na wodę. Przy budowie budynków o mniej głębokich fundamentach, nie natrafia się na wodę, ale dopiero po pewnym czasie wynikają wskutek ukazania się podskórnej wody różne komplikacje. We wszystkich większych miastach zagranicznych są plany geologiczne terenów, na których rozwija się ruch budowlany. Takie plany opracowuje się po przeprowadzeniu wierceń. W Warszawie wiercenia przeprowadzone były tylko na niektórych ulicach, w związku z planami przeprowadzenia trasy przyszłej kolei podziemnej. W dzielnicach, w których metro nie było projektowane, wierceń nie dokonano. Gmina stołeczna nie posiada funduszów na dokonanie wierceń, które są zresztą wyjątkowo kosztowne.

* * *

Trzecia licytacja zastawów w lombardach miejskich w r. b. odbyła się 14 i 20 lipca. Z przeznaczonych pierwotnie do sprzedaży 1.292 zastawów, wykupiono i wycofano 627 sztuk, wskutek czego wystawiono na licytację 665. Z tej liczby sprzedano tylko 385, osiągając 21.367 złotych. Na rzecz właścicieli sprzedanych zastawów pozostała nadwyżka w kwocie 4.141 złotych.

* * *

Warszawa posiada dwa oddziały dla chorób neuropatycznych: przy szpitalu Dzieciątka Jezus i Starozakonnych, lecz zakłady te przeznaczone są dla systematycznej kuracji wymagającej dłuższego czasu. Natomiast dla okresu początkowego, w którym można rozwojowi choroby zapobiec, niema odpowiedniej lecznicy. Wskutek propozycji Ministerstwo Opieki Społecznej, wydział szpitalnictwa postanowił otworzyć przy szpitalu przy ul. Złotej oddział obserwacyjny dla wypadków neuropatji i psychopatji wśród dzieci i młodzieży na 20 łóżek pod warunkiem przyznania miastu ze skarbu państwa stałej subwencji w wysokości 10.000 zł. rocznie na utrzymanie personelu oraz jednorazowego zasiłku 10.000 zł. na wyekwipowanie zakładu.

KRATECZKI.

KREWKI PAN.

O gazie, Anielci i kraniku.

Słowem, jest źle. Tymi trzema słowami możnaby w gruncie rzeczy zastąpić cały wstęp do dzisiejszych krateczek, które będą płaczem o ponurej sytuacji. Rzeczywiście jest źle. Nic się nie klei, prócz podartych dwudziestozłotówek i to tylko w teorji, oddawna bowiem nie widzieliśmy już takiej sumy w jednym banknocie. Ustały również zupełnie spadki. Nikt nie umiera, a jak umiera, nic nie zapisuje, a jak już coś zapisze, to swoje długi. Mam wprawdzie jedną bogatą ciotkę, ale ona jest jeszcze bardzo żywotna. Ta ciotka to jest zupełnie, jak antena. Ciągle się myśli o jej uziemieniu.

Rzeczywiście jest źle. Wszystko jest dzisiaj bardzo tanie, słusznie. Ale mnie jest wszystko jedno, czy łosoś, kosztuje 20 złotych kilo czy tylko 15, kiedy ja nie mam nawet dziesięciu! Wogóle taniość jest także względna. Naprzykład: grupa ludzi tłoczy się na Piotrkowskiej koło handlarza ulicznego, który wydziera się na całe gardło:

— Tylko tu jedyna okazja, tylko tu panie i panowie! Cztery jedwabne krawaty za jednego złotego!

Naturalnie zaciekawiło mnie, gdyż krawat jednak jest artykułem pierwszej potrzeby, jeśli się nie należy do partji Witosa, więc przystanąłem, a handlarz tymczasem mówi dalej:

— A dlaczego, ja mogę paniom i panom sprzedawać te krawaty po tak niskiej cenie? Ha! Ja powiem państwu całą prawdę. To jest kradziony towar!

Kradziony towar zawsze znajduje licznych amatorów, więc publiczność znęcona oświadczeniem handlarza gwałtownie wykupuje jego składzik krawatów.

Obok mnie stoi jakiś podejrzany gość, który kręci z niedowierzaniem głową. Wreszcie szepce mi do ucha z miną fachowca:

— A ja taki panu powiadam, że gdyby te krawaty były kradzione, to onby ich nie mógł tak tanio sprzedawać. Czy pan ma pojęcie, ile dziś musi kosztować porządne włamanie!!..

To jest wydarzenie, którego komentować nie zamierzam. Pozostawiam to zawodowym ekonomistom, którzy przecież z tego żyją. Nie lubię nikomu zabierać chleba, zwłaszcza suchego. I wobec tego przejdę do gazu, który nas dzisiaj specjalnie interesuje. Zawodowcy, poznający po warkocie motoru markę samochodu używają często wyrażenia: więcej gazu! Ale to są z pewnością ludzie, którzy nie mają w domu kuchenki gazowej. Zawołaj, bracie, w domu: więcej gazu, to gazownia przyśle ci ładny rachuneczek! Gaz służy tylko do dwóch celów: do gotowania i umierania. Jak się komuś znudzi gotowanie na gazie, to umiera na gazie. Dla jednego i drugiego celu wystarcza zwykłe odkręcenie kraniku. Kiedy jednak gotować na gazie można tylko przez odkręcenie kraniku, to umrzeć czasem można i bez odkręcenia. Ot, gaz wyczuwa, kto ma dosyć życia i sam, z własnej woli, zapełnia pokój.

Ale do rzeczy.

W NOCY.

Feliks Urenstein zamieszkały przy ul. Lipowej Nr. 4 posiada służącą 25-letnią Annę Szopkównę. To się zdarza i toby nas zupełnie nie interesowało, jak również nie interesowałby nas fakt, że w kuchni Urensteina znajduje się kuchenka gazowa. My tam za Urensteina rachunków gazowni płacić nie będziemy, jako i ja swoich gazowni nie płacę, więc niechże sobie Urenstein gaz wypala.

Ale to wszystko nas musi obejść z jednego powodu: 11 października Anielcia zapomniała zakręcić na noc kranik przy kuchence i gdy Urenstein w nocy obudził się, poczuł w mieszkaniu zapach gazu. Urenstein nie chciał jeszcze umierać. Dlaczego nie chciał, nie wiem, ale prędko zakręcił kranik a następnie szarpnął Anielcię. Pobił Anielcię dopiero wówczas, gdy ją już rozbudził, aby Anielcia wiedziała kto ją bije i kogo ma o pobicie zaskarżyć do sądu.

Sąd Grodzki skazał Feliksa Urenstein na 20 złotych grzywny lub 4 dni aresztu.

Czy gazownia zbonifikuje Urensteinowi z rachunku tych 20 złotych?

Jerzy Krzecki.

Ostatni atak dzika.

Tragikomiczne przygody mieszkańców wioski.

Z Nakła donoszą:

Wioska Polichno pod Nakłem była terenem osobliwego polowania na dzika, które obfitowało w szereg momentów bardzo drastycznych, a które mogło było zakończyć się bardzo smutnie.

Otóż młodzież szkolna spostrzegła dzika niedaleko starego cmentarzyska. Dzik, sądząc z pozorów jego zachowania się, był widocznie ranny.

Właściciel polowania, powiadomiony o niezwykłej w tych okolicach zwierzynie, ochoczo wyruszył, uzbrojony w fuzję i w towarzystwie ciekawych wieśniaków, uzbrojonych w motyki, cepy i kije,

na spotkanie dzika.

Lecz polowanie wzięło zgoła inny obrót od spodziewanego. Dzik bronił się przed śmiercią zawzięcie. Rozdrażniony bólem starych ran i drażony z dalekiej odległości pociskami wpadł jak strzała na przerażoną gromadę ludzi, która, widząc zbliżającego się potwora, rozpierzchła się na wszystkie strony. Niefortunny strzelec który w swoim życiu nie zawodnie strzelał tylko do szaraków, biegał niczem Nurmi, pomimo, że w jednej lufie miał jeszcze nabój. Widocznie z przerażena o tem zapomniał.

Dzik w dalszym ciągu swego ataku skierował się ku szosie, gdzie zaatakował z miejsca

przygodnego rowerzystę

tak silnie, że nieszczęśliwiec, opisując wielki łuk w powietrzu, wpadł w rów szosowy, dzik zaś w szale złości zdemolował rower zupełnie i to na szczęście dla jego właściciela, gdyż ten miał teraz tyle czasu, że mógł wdrapać się mimo podeszłego wieku na drzewo, nim dzik atak skierował na niego.

Właśnie zbliżała się do krytycznego miejsca fura z torfem. Nim woźnica, wjeżdżając z zakrętu, zdołał się zorjentować, rozzłoszczony odyniec dopadł koni, które się spłoszyły. Powstał nie do opisania chaos. Dzik bił na lewo i prawo, konie stawały dęba, dzik pomiędzy niemi, a na furze blady z przerażenia woźnica.

Nagle konie szarpnęły i 3 centnarowy dzik znalazł się pod wozem. W następnej chwili przez zwierzę bokiem podniesiony przewrócił się w rów.

Na szczęście rozszalałe zwierzę po tym ataku zaczęło słabnąć. Odrazu wróciła wszystkim mieszkańcom Polichna otucha. Zebrała się cała wioska. Pewien obywatel zbliżył się do leżącego już odyńca i dobił go siekierą.

W 9 dni po ślubie

zamordował żonę.

Z Sambora donoszą:

We wsi Waniowice pod Samborem popełniono ohydne morderstwo. Mikołaj Sarachman zamordował swą 21-letnią żonę Annę, którą poślubił w dniu 25-go listopada br. Ubiegłej nocy znaleziono Annę

uduszoną w stodole,

pod słomą. Sprawcę zbrodni aresztowano. Prawdopodobnie stanie on już w najbliższych dniach przed sądem doraźnym. Zamordowanie własnej żony w 9 dni po ślubie wywołało w całej okolicy wielkie wrażenie. Sarachman dostał za żoną w posagu 300 dolarów.

OGOŁOCONY REEMIGRANT.

Weksle i dolary łupem złodziei.

Z Gorlic donoszą:

Nieznani złodzieje włamali się do mieszkania Wojciecha Cetnarowskiego, reemigranta z Ameryki w Ropicy Polskiej, pow. Gorlice.

Nie zbudziwszy nikogo ze śpiących domowników, wynieśli z izby na pole kufer, z którego skradli odzież, 3 złote zegarki,

40 dolarów amerykańskich

w gotówce, oraz 39 weksli, opiewających razem na 2.129 dolarów, a wystawionych przez mieszkańców Ropicy Polskiej, Szymbarku, Sokoła, Siar, Bystrej, Gorlic, Jasła i Glinika Marjampolskiego.

Wojciech Cetnarowski po przybyciu z Ameryki nie trzymał bowiem zapracowanych pieniędzy w domu, lecz wypożyczył na weksle mieszkańcom okolicznych miejscowości.

Policja poszukuje złodziei.

Związany semafor.

Niezwykły pomysł złodziei kolejowych.

Z Tarnowskich Gór donoszą:

Niebywały wypadek zdarzył się pod Tarn. Górami.

Niewykryci sprawcy związali drutem ustawiony na „stój" sygnał wjazdowy przed Tarn. Górami, wskutek czego pociąg towarowy stał pod sygnałem

około 2 godziny.

Gdy w końcu spytano telefonem stacje o powody zatrzymania, okazało się, iż banda złodziei węglowych związała sygnał drutem, żeby zatrzymać pociąg.

W międzyczasie skradziono znaczną ilość węgla.

EMIL SOLARI.

Szczęśliwy traf.

— Nie wierzę w przypadek — dowodził Florestan znany i bogaty fabrykant przyrządów do ogrzewania. Te cze- [illegible] jest poprostu sumą przyczyn tak ściśle splątanych, tak zazębionych jedne o drugie, że słaby umysł ludzki nie jest w stanie zorjentować się w nich.

— Co się tyczy szczęśliwego przypadku — tak zwanego trafu szczęśliwego, ten jest również wypadkową splotu przyczyn przychylnie, wrogo lub obojętnie ustosunkowanych do nas.

— Cała rzecz w tem, by uchwycić w lot taki „traf szczęśliwy", który „trafia się" każdemu omal z nas w pewnym momencie naszego życia.

Na to trzeba intuicji, przytomności umysłu, szybkiej decyzji a nawet pewnej dozy odwagi cywilnej i żyłki do hazardu niekiedy.

— Opowiem wam przy sposobności zdarzenie w którem „szczęśliwy traf" odegrał rolę swata, dzięki właśnie intuicji energji i ryzykownemu bądź co bądź krokowi zarówno jednej jak i drugiej strony.

— Ema Boulevrain bohaterka mniejszej opowieści, młoda dwudziestoletnia paryżanka, mieszkając z rodzicami, pracowała w charakterze starszej panny w jednym z magazynów mód.

Jakkolwiek nie opływała w dostatki czuła się jednak szczęśliwą. Ojciec i matka kochali jedynaczkę nad życie. Trójka mieściła się w skromnem i małem wprawdzie lecz suchem, słonecznem i wygodnem mieszkanku, nie wiedząc nietylko co to głód, i chłód, lecz pozwalając sobie na kino, teatr nawet od czasu do czasu na koncert.

Nagle całe te spokojne i pogodne kulisy, kryjące przed oczyma Emy trudności życia, cały ten szaniec bezpieczeństwa runął z chwilą śmierci rodziców. Umarli jedno po drugiem w krótkim odstępie czasu na grypę.

Zjawił się wówczas ni stąd ni zowąd, nieznany Emie wierzyciel który podstępem zmusił ją do sprzedaży wszystkich ruchomości dla pokrycia rzekomego długu.

Jednocześnie patronka Emy zbankrutowała z początkiem martwego sezonu wobec czego młoda dziewczyna została na lodzie ze stu zaledwie frankami w kieszeni i zbliżającą się ratą komornego w perspektywie. Widmo głodu i ostatecznej nędzy stanęło przed oczyma biedaczki. Rodzice jej żyjąc zawsze życiem zamkniętem w sobie zadowoleni ze swego cichego szczęścia; nie mieli bliskich przyjaciół. Dwa czy trzy życzliwsze domy zresztą były również w tarapatach ekonomicznych.

To też Ema pozbawiona pracy i środków do życia widziała dwie tylko ostateczności przed sobą: samobójstwo lub... ulicę.

Ani jedno ani drugie jednakże nie trafiało do przekonania dziewczynie: pierwsze było zbyt brutalne i nie mogła odważyć się na nie; drugie natomiast nie odpowiadało wymogom prawego jej charakteru i poczuciu godności osobistej.

Zdecydowała się tedy na krok dość ryzykowny i naiwny nieco.

— Tyle jest sklepów w Paryżu — rozmyślała wybierając się do wyjścia na ulicę — że niepodobna, by w żadnym z nich nie potrzebowano pomocnicy.

I niezwłocznie rozpoczęła wędrówkę po magazynach.

Daremnie wszakże chodziła od jednego do drugiego ofiarując swe usługi. Wszędzie odprawiano ją z niczem nie wysłuchawszy nawet do końca.

Po zwiedzeniu dwudziestu pięciu zgóra sklepów wyczerpana fizycznie, bliska rozpaczy zamierzała już zaniechać dalszych bezowocnych prób, łaknąc już tylko krzesła dla odpoczynku jak strudzony wielbłądziarz oazy w pustyni, gdy intuicja czy przeczuciem wiedziona szepnęła do siebie:

— Zajdę do trzech sklepów jeszcze nim dam ostatecznie za wygraną.

Jak postanowiła tak zrobiła.

Pierwszy kupiec roześmiał się szyderczo zaglądając jej impertynencko w oczy.

Drugi, trzydziestokilkuletni mężczyzna z czarną krepą u rękawa marynarki, z wyrazem twarzy człowieka dotkniętego nieszczęściem i oczyma czerwonemi uwijał się po sklepie z żelaztwem tak umiejętnie ugrupowanem i ustawionem że każdy artykuł opuszczał magicznie, że tak powiem, na żądanie kupującego, pudełko, półkę czy szufladę.

W magazynie tłoczyli się klienci.

Katastrofa zatem nie była natury handlowej i mężczyzną — patron — obsługujący swą klientelę miał wygląd człowieka, który mimo cios który go spotkał, porwany był wirem spraw i interesów.

Ema goniąc resztkami sił i nerwów, bliską zemdlenia nie wyczekawszy chwilowej przynajmniej przerwy w ruchu podeszła nieśmiało do kupca z sakramentalnem pytaniem na ustach:

— Czy pan nie potrzebuje pomocnicy? Podejmę się jakiejkolwiek roboty byle uczciwej.

Zaskoczony mężczyzna stanął wymachując rękami:

— Także wybrała pani porę! — rzucił jej wszystko w odpowiedzi.

Blada twarz Emy oblała się rumieńcem. Bezrobotnaa zawróciła ku drzwiom w milczeniu usiłując wymknąć się niespostrzeżenie ze sklepu przepełnionego kupującymi.

Lecz kupiec przytrzymał ją za rękę wpatrując się w nią uporczywie i badawczo.

Ema była ładna. Regularne rysy twarzy jej miały przytem wyraz szlachetny. W jasnych oczach prawość charakteru odbijała się jak w zwierciadle.

Spuściła oczy i łzy popłynęły po bladych jej policzkach.

Wzruszenie ogarnęło kupca.

— Podjęłaby się pani jakiejkolwiek roboty? Potrafiłaby pani zająć się domem? — spytał po chwili.

— Tak! — odparła krótko.

— Proszę za mną w takim razie. Georges wyręcz mię tutaj. Wracam za chwilę.

Chłopiec sklepowy zakrzątnął się żwawo przy klienteli podczas gdy patron wyprzedzając Emę wbiegł po ślimakowatych schodach znajdujących się wewnątrz magazynu na pierwsze piętro.

Ema pośpieszała wślad za nim i jednocześnie prawie stanęła na progu mieszkania w którem panował nieopisany nieład.

— Pochowałem żonę przed dwoma dniami — odezwał się mężczyzna zgnębionym głosem — służąca korzystając z zamieszania okradła mię i uciekła... Trzeba zrobić tu porządek... Mam dwoje dzieci...

Umilkła łapiąc oddech. Ema słuchała go oszołomiona.

— ...Dwóch chłopców — ciągnął kupiec dalej — sześć lat... i osiem lat... Są w szkole obecnie... Wrócą o wpół do dwunastej na śniadanie... Czy pani może?...

Ostatnie słowa wymówione były głosem błagalnym nieledwie.

— Sprobuję — odparła Ema z prostotą — prosze powiedzieć mi gdzie są szczotki i ścierki.

— Tutaj w kącie. Oto szafa z bielizną i pieniądze — rzekł otwierając drzwi prowadzące do kuchni i mebel.

Spojrzał jej przytem prosto w oczy. Wytrzymała wzrok jego z taka surową niemal powagą że dodał natychmiast:

— Ufam pani!

Poczem znikł na schodach.

Pozostawiona sama sobie Ema nie traciła czasu na rozmyślania nawet lecz z uczuciem że jutrzenka zaświtała na ciemnej drodze jej życia zabrała się odważnie do roboty.

Niebawem posadzka w pokojach zabłysła, kurz znikł z mebli, rozrzucone łóżka przybrały wygląd przyzwoity a naczynia w kuchni zalśniły od czystości.

W pewnej chwili właściciel wpadł jak wicher zobaczyć co Ema robi. Szykowała się właśnie do wyjścia z koszykiem od prowiantów w ręku.

Na widok wzorowego porządku w mieszkaniu stanął z otwartemi ustami: poczem bolesnem wspomnieniem tknięty odwrócił się dla ukrycia łez napływających mu do oczu.

—Pójdę do miasta, proszę pana — szepnęła Ema.

— Niechże pani poczeka! Przedstawię panią odźwiernej! — podchwycił kupiec — jest czujna i ostrożna. Mogłaby zatrzymać panią przy bramie.

— Nie widziałam jej wchodzącej — mówiła odźwierna do kupca za oddalającą się pośpiesznie Emą — twarz jej wzbudza zaufanie... Ale jaka blada!!...

Jakim sposobem znalazła się u pana?

— Wypadkiem — odparł kupiec z roztargnieniem.

— Nie spytałem jej nawet czy nie głodna!... Ani o nazwisko!... — burczał na siebie pod nosem śpiesząc zpowrotem do sklepu.

O jedenastej minut czterdzieści wdawszy się do mieszkania na spotkanie swych synów zastał Emę zdejmującą im obuwie z nóżek i wkładającą pantofle wyciągnięte z pod szafy. Nie mieli ich od dwóch dni na nogach.

Śniadanie złożone ze sznyclów cielęcych, jarzyn i owoców czekało na stole.

Pan domu znalazł obok swego talerza ćwiartkę papieru: rachunek z wydanych pieniędzy.

— Co dalej pytacie? Życie ułożyło się w ten sposób, że Ema została służącą w domu wdowca zastępując sierotom matkę.

Kiedy zaś sąsiedzi jęli ostrzyć sobie języki na niej, kupiec oświadczywszy się służącej swej ożenił się z nią po skończonej żałobie.

Domyślacie się, zapewne — dodał Florestand na zakończenie, — że Ema to pani Florestand dzisiejsza. Nie żyło, zaręczam wam, lepszej żony, ani lepszej macochy pod słońcem. Utrzymała w synach moich kult dla zmarłej w kwiecie wieku matki, co nie przeszkodziło im czcić i kochać przybraną matkę jak rodzoną.

— Co kierowało, w chwili najcięższej mego życia, krokami młodej dziewczyny stojącej nad przepaścią socjalną? Dlaczego przyjąłem ją?

— Nazwijcie to szczęśliwym zbiegiem okoliczności, przypadkiem, trafem... jak chcecie. Ja zaś, człowiek praktyczny twierdzę, i twierdzić będę zawsze, że trzeba intuicji, silnej woli, energji, — czynu, jednem słowem — by wykorzystać szczęśliwy traf podczas gdy ślamazarność, niedołęstwo, inercja jest grobem dla niego.

tłum. J. S.

SPORT.

Turniej robotników.

Gry sportowe sześciu drużyn.

Robotniczy Klub Sportowy TUR. organizuje turniej gier sportowych klubów robotniczych o nagrodę przechodnią im. prezesa rady miejskiej m. Łodzi.

Turniej odbędzie się w niedzielę 11 grudnia w sali ŁTSG. przy ul. Zakątnej Nr. 82.

Program imprezy jest następujący:

Niedziela dnia 11 grudnia.

Siatkówka.

Godz. 9,00 „TUR" Łódź—„Widzew" Łódź. Godz. 9,30 „TUR" Pabj.—„Sztern" Łódź. Godz. 10.00 „Skra" W-wa — zwycięzca meczu TUR. — Widzew.

Koszykówka.

Godz. 10,30 „TUR" Pabj. — „TUR" Łódź. Godz. 11,10 „Widzew" Łódź — „Sztern" Łódź. Godz. 11,50 „Skra" W-wa — „Jutrznia" Łódź, zwycięzca meczu. Godz. 12,30 TURŁ.—TURP. — „Widzew" „Sztern".

Przerwa obiadowa.

Siatkówka.

Godz. 15,30 „Sztern" — „TUR" (kobiecy). Godz. 16.00 finał turnieju.

Koszykówka.

Godz. 16,30 „Sztern" — „TUR" (kobiecy), Godz. 17,00 finał turnieju.

W turnieju udział biorą: 1. RKS. „Skra" — Warszawa, 2. RKS. „TUR" Pabjanice. 3. RTS. „Widzew" — Łódź, 4. RSS. „Sztern" — Łódź, 5. RSWF „Jutrznia" — Łódź. 6. RKS. „TUR" — Łódź.

x:o:x

Sasorski godnym następcą Cyganiewiczów.

Owacje 6 tysięcy widzów.

W finale międzynarodowych zawodów zapaśniczych (zawodowcy) o mistrzostwo świata w wadze średniej, rozgrywanych w Monachjum, polski zapaśnik Adam Sasorski odniósł sensacyjne zwycięstwo, pokonywując najgroźniejszego przeciwnika i ogólnego faworyta turnieju, westfalczyka Ahrensa.

Zwycięstwo to, odniesione nad zawodnikiem, który należy do ekstraklasy światowej i znakomicie przewyższa Sasorskiego zarówno wagą jak wzrostem, wywołało w monachijskich kołach sportowych zrozumiałą sensację. Publiczność (6.000 osób) zgotowała zwycięzcy wielką owację.

W tych dniach Sasorski walczyć będzie o pierwsze miejsce z mistrzem Europy, Szwajcarem Grüneisenem.

Opinja sportowa uważa Sasorskiego za godnego następcę Pytlasińskiego i Cyganiewiczów.

Kusociński Walasiewiczówna i Wajsówna

pojadą do Berlina.

Polski Związek Lekkoatletyczny rozpatrywał sprawę zaproszenia przez czołowy niemiecki klub sportowy Charlottenburg kilku naszych sportowców na start do Niemiec. Uchwalono wysłanie do Niemiec Kusocińskiego, Walasiewiczówny i Wajsówny albo Heljasza. Po wizycie Polaków, do Warszawy przybyłoby kilku sportowców niemieckich. Przyjazd nastąpi przypuszczalnie 11 czerwca lub 2 lipca.

x:o:x

15 tysięcy kibiców...

Rekord Holendrów.

Prasa holenderska donosi, że na odbyty niedawno mecz piłkarski Niemcy — Holandja w Düsseldorfie, zakończony zwycięstwem Holandji, 2:0, przyjechało z Holandji około 15.000 kibiców.

Holendrzy mają rekord, jeżeli chodzi o wyjazdy kibiców na mecze międzypaństwowe zagranicą. Na każdy mecz międzypaństwowy w Belgji rozgrywany, przyjeżdża z Holandji 6—10.000 widzów.

xox

Piękne wspomnienia Amerykanki.

Mecz z królem.

Mildred Didrickson, znakomita amerykańska lekkoatletka, która w tym roku na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles zdobyła dwa mistrzowskie tytuły — w biegu na 80 m. przez płotki i w rzucie oszczepem, oraz tytuł wicemistrzyni olimpijskiej w skoku wzwyż, została zdyskwalifikowana jako amatorka.

Dyskwalifikacji dokonał Amerykański Zw. Lekkoatletyczny.

• • •

W tych dniach wróciła do Ameryki po 8-miesięcznem tournee w Europie najlepsza tennisistka świata, Amerykanka Wills-Moody.

Moody walczyć będzie w tym roku o mistrzostwo Ameryki. W wywiadzie, udzielonym dziennikarzom, p. Moody oświadczyła, że grała mecz z królem Szwecji i uważa go za doskonałego gracza.

• • •

Zarząd Amerykańskiego Zw. Lekkoatletycznego zajmował się na swem ostatniem posiedzeniu sprawą udziału lekkoatletów Stanów Zjednoczonych w igrzyskach olimpijskich 1936 roku w Berlinie.

Postanowiono nałożyć 3 proc. podatek od wszelkich imprez lekkoatletycznych na rzecz ekspedycji lekkoatletów r. 1936.

Nie pijcie mleka nieprzegotowanego!

Pojedynek szermierza z dziennikarzem sportowym.

Echa olimpjady.

Pomiędzy kilkakrotnym mistrzem olimpijskim w szermierce, Włochem, Nedo, Nadi, a dziennikarzem sportowym „Corriere della Sera" p. A. Contronei odbył się pojedynek, którego przyczyną była serja artykułów z Olimpjady.

Walka została przerwana w chwili, gdy Contronei legł rażony dwukrotnie mistrzowskiemi ciosami szermierza.

Wynik walki wzbudził we Włoszech olbrzymie wrażenie.

Druga niedziela grudnia

w łódzkim światku sportowym.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przewiduje następujące imprezy sportowe:

SOBOTA.

Gry sportowe. Sala Niemieckiego Gimnazjum przy ul. Kościuszki od godziny 17.30. Gry sportowe „Triumfu" m. in. finał siatkówki: HKS-Triumf.

NIEDZIELA.

Zapaśnictwo. Sala „Siły" przy ul. Głównej 17, godzina 15-a: mecz o drużynowe mistrzostwo okręgu: Siła-Unja.

Gry sportowe. W lokalu ŁTSG, przy ul. Zakątnej, od godziny 9-ej przed poł. i od 15.30 po poł. ogólnopolski turniej klubów robotniczych w siatkówce i koszykówce o puhar prezesa Rady Miejskiej.

W Pabjanicach w sali Sokoła, o godzinie 16-tej mecze towarzyskie Sokół-ŁHS.

Zebrania. W sali YMCA. przy ulicy Piotrkowskiej 89. Walne Zebranie Polskiego Związku Tennisa Stołowego.

Sport w kilku słowach.

(—) Sekcja piłkarska Orkanu ma się wkrótce przenieść do ŁTSG. W związku z tem są prowadzone od pewnego czasu pertraktacje między kierownictwem sekcji piłkarskiej Karolewskiego Orkanu a zarządem ŁTSG., które w obecnej fazie znajdują się na pomyślnej drodze finalizacji.

(—) Na skutek ustąpienia dotychczasowego prezesa SHS-u ppłk. dypl. Adama Świtalskiego, który został przeniesiony do Warszawy oraz dotychczasowego wiceprezesa mjr. Tadeusza Marszałka, który objął komendę okręgu Związku Strzeleckiego, nastąpiły w zarządzie SHS-u następujące zmiany: na prezesa powołano pułk. dypl. Alf-Tarczyńskiego i na wiceprezesa p. S. Dowbora zaś na sekretarza p. S. Gruszczyńskiego.

(—) Walne zgromadzenie sekcji piłki nożnej SHS-u wyłoniło nowy zarząd sekcji w następującym składzie: kier. sekcji: mjr. dypl. Wisłocki, zastępca por. Pajzert, sekretarz p. Hołdrowicz, zastępca p. Rak i gospodarz sierż. Gosławski.

(—) Termin meczu finałowego w boksie IKP. a poznańską Wartą został ostatecznie uzgodniony na przyszłą niedzielę dnia 18 bm. Mecz odbędzie się w Łodzi w sali teatru „Scala" o g[illegible]inie 1630 po poł.

(—) W mistrzostwach drużynowych okręgu w zapaśnictwie prowadzi chwilowo zespół Wimy, której zostało przyznane zwycięstwo walkowerem naskutek niezgłosz[illegible] się do wyznaczonego m[illegible] drużyny Soko[illegible] (w ubiegłą niedzielę).

(—) Drużyny gier sportowych ŁKS-u wyjeżdżają na niedzielę do Pabjanic w celu rozegrania meczów towarzyskich w koszykówkę męską i żeńską z drużynami tamtejszego Sokoła.

(—) W dzisiejszych grach sportowych Triumfu, prócz meczu finałowego w siatkówce żeńskiej między HKS-em a Triumfem zostanie rozegrany również mecz o mistrzostwo kl B. w koszykówce żeńskiej: Hakoah-Sztern oraz mecz towarzyski w koszykówkę [illegible]ską: Triumf-Reprezentacja Niem. Gimnazjum. Natomiast finałowy mecz w kosz. męską: ŁKS-WHS został odwołany i odbędzie się najprawdopodobniej w początkach stycznia.

ß19LCźjbnhk.dcrtauek ąbgk cwgy cmfw mfw

Walasiewiczówna nie zdradzi Sokoła.

Wbrew wiadomościom, podanym przez niektóre pisma sławna laureatka olimpijska, Walasiewiczówna, by najmniej nie opuszcza szeregów sokolskich i nie przechodzi do Akademickiego Związku Sportowego.

Jak nam wiadomo od samej Walasiewiczówny, pozostaje ona w gnieździe „Grażyna" (Warszawa V, dochowując wierności sokolstwu, z którego wyrosła i któremu na gruncie amerykańskim tyle pracy poświeciła.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

10.00 Nabożeństwo ze Lwowa. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Kom. PIM. 12.15—14.00 Poranek symfoniczny. W przerwie: „Z zagadnień higjeny pracy kobiet" — wygł. dr K. Dąbrowski. 14.00 Kom. roln.-meteorol. PIM. 14.05 „O urządzaniu i prowadzeniu gospodarstw małorolnych" — wygł. inż. W. Chmielecki. 14.25 Muzyka popularna. 14.40 „Słuchowisko prawnicze dla rolników" w oprac. Z. Nadratowskiego. 15.00 D. c. muzyki popularnej. 16.00 Audycja dla młodzieży. 16.25 16.45 Płyty gramofonowe. 16.45 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17.00 —17.55 Recital fortepianowy J. K[illegible]lyi. W przerwie Kom. Zw. Pracown. Gmin Wiejskich. 17.55 Program na dzień nast. 18.00—19.00 Muzyka taneczna. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Słuchowisko z Krakowa. 20.00 -22.00 Koncert popularny. 21.00 Wiadomości sportowe 21.10 D. c. koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.55 Komunikaty. 23.00—24.00 Orkiestra cygańska z Domu Fukiera.

Kto posiada los Nr. 4048.

Staraniem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w pawilonie parku Sienkiewicza w Łodzi urządzona była wystawa mieszkaniowa, na której sprzedawano premiowane przewodniki, upoważniające do udziału w losowaniu na komplet materjałów budowlanych na domek, którego wzór znajdował się na wymienionej wystawie. Obecnie do redakcji napływają listy czytelników naszych z zapytaniami o terminie losowania.

Jak nas poinformowano losowanie już się odbyło przyczem wygrana padła na los nr. 4048.

APEL ŁÓDZKIEJ STRAŻY OGNIOWEJ OCHOTNICZEJ DO PP. WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI

Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza w roku bieżącym z przyczyn od zarządu niezależnych, zbiórkę na pokrycie swego niedoboru budżetowego, zmuszoną była podzielić na dwa okresy.

Pierwszy dzień znaczka odbył się w miesiącu maju i wówczas przygotowane listy do zbiórek dla P. P. Właścicieli Nieruchomości z datą 22 maja 1932 r. zatrzymaliśmy do okresu jesiennego.

Odwołujemy się obecnie do Ogółu P. P. Właścicieli Nieruchomości z gorącym apelem, by nie zważając na datę majową, zechcieli w trybie przyśpieszonym dokonać przyrzeczonych nam zbiórek u swoich lokatorów.

Wierzymy bowiem niezłomnie, że na redukcję stałego pogotowia ogół mieszkańców nie pozwoli i chętnie z drobnemi ofiarami pośpieszy.

Wszystkim tym PP. Właścicielom Nieruchomości, którzy zechcieli łaskawe zebrane kwoty już przesłać do kancelarji Straży, ul. Sienkiewicza 54, wyrażamy na tem miejscu serdeczne strażackie „Czołem"!

Zarząd i Komenda.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pap. Wesele; wiecz. Jim i Jill.
Teatr Kameralny — Szczęście do jutra.
Teatr Popularny — pop. i wiecz. Lady Chic.
Teatr w sali Geyera — Awantura w raju.
Jar — Karuzela humoru.
Adria — Zwycięstwo.
Capitol — Moskwa bez maski.
Casino — Blond Venus.
Corso — I Światła wielkiego miasta. II Włamywacze
Czary — Zabójstwo nad ranem.
Grand Kino — Boczna ulica.
Ludowy — Jad miłości.
Luna — Król — to ja.
Metro — Zwycięstwo.
Mimoza — Dziesięciu z Pawiaka.
Palace — Szatan zazdrości.
Pan — Zemsta nietoperza.
Oświatowy — Dla dorosł. Shańbiona; dla młodz. Z Byrdem do bieguna południowego.
Przedwiośnie — Tragedja amerykańska
Rakieta — Neapol, śpiewające miasto.
Splendid — Błękitna rapsodja.
Stylowy — Demon miłości.
Sztuka — Ognisko.
Zachęta — Najeźdźcy.

TEATR KAMERALNY.

Szczęście od jutra.

Komedja w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego.

Od czasu świetnego „Popasu Króla Jegomości" Adama Grzymały-Siedleckiego „Szczęście od jutra" Kiedrzyńskiego jest pierwszą dobrą wesołą polską komedją. Wprawdzie nie zupełnie „komedją", gdyż nawet i w swej ostatniej sztuce Kiedrzyński nie mógł jeszcze całkowicie uwolnić się od wprowadzenia do akcji postaci chociażby jednej, łajdaka bez sumienia, ale jest już u niego, poza satyrą na współczesne stosunki, miły pogodny uśmiech, trochę szczerego humoru i — czego również nie potrafi jeszcze współczesny polski komedjopisarz uniknąć — nieco „dramatu serc". Miłość „musi być" smutna — oto zasada, z którą dobrze byłoby zerwać.

Kiedrzyński w „Szczęściu od jutra" ukazuje widowni dwa dramaty: dramat kobiety, której życie odsunęło poza nawias miłości i dramat serca matki, która staje do walki między miłością do „niego" a miłością do córki. Kiedy jednak pierwszy dramat został przez autora pomyślnie rozwiązany w tym sensie że z 40-letniego kopciuszka wykluwa się piękny, choć dojrzały motyl, to w drugim matka — kochanka oddaje po krótkiej walce swego umiłowanego 18-letniej córce. W tem rozwiązaniu tkwi właśnie różnica między komedją francuską a polską. Francuz zostawiłby matce kochanka (którym jest exnarzeczony córki), córce sportsmence znalazłby na poczekaniu na męża jakiegoś boksera czy piłkarza i sytuacja byłaby rozwiązana, ku zadowoleniu wszystkich bohaterów. Polak postąpił inaczej: kazał nagle, po zerwaniu uczuć córce miłość do młodzieńca, którego matka ze łzami wyrzeka się na dobro córki. W rezultacie pozostaje niedozwolony w „komedji" (nazwa odróżniająca utwór od „sztuki") smutek zamiast ogólnego wesela.

Wszystko to jednak nie przeszkadza, że komedja jest napisana doskonale, z werwą i dowcipem. Świetne tempo nadała jej reżyserja Haliny Starskiej.

Stary, zeszłoroczny zespół artystyczny zgrany i równy zagrał sztukę doskonale. Mocne, głębokie i wzruszające akcenty wydobyła z roli matki p. Janina Morska, która znalazła dla siebie rolę wymarzoną. Tak samo rola córki w 100 proc. odpowiadała p. Wandzie Niedziałkowskiej, która na ostatniej premjerze udowodniła, że talent jej wyszlachetniał jakgdyby nabrał pełnego brzmienia i ciepłych tonów, stwarzając z niej amantkę pełną uroku, wdzięku i umiaru. P. Dunajewska stworzyła ka[illegible]alną sylwetkę doktorowej. P. Kazimierz Szubert świetnie pomyślał postać spekulanta. Doskonałym, niezawodzącym, miłym i ujmującym amantem jest jak zwykle p. Tadeusz Krotke, staranny odtwórca roli Ludwika. P. Michał Znicz stworzył postać starego aktora ze szlachetnym patosem. Wreszcie wymienić należy pp. Gurynowicza, Mycielską i in.

St. Sap.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. — 28.75, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.25—379.25 Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79 bankn. — 79.15—79.75. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 58,30 Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.95—47.35, wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, na Katowice 47.10—47.30, na Poznań 47.10—47.30, Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57.64—57.75, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.62—57.74.

Paryż, 10 grudnia. Londyn 82.68, Nowy-Jork 25.61 Szwajcarja 492,50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 10 grudnia, loco 5,90, grudzień 5,74, styczeń 5,76, luty 5.81, marzec 5.87

Liverpool: loco 5.04, grudzień 4.86, styczeń 4,87, luty 4.88 marzec 4.60.

Nowy Orlean, loco 5.81, styczeń 5.74, marzec 5,85, maj 5.94.

Egipska: loco 6.77, grudzień 6.48, styczeń 6.54, marzec 6.67, maj 6.77

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej wyróżniły się dewizy angielska i szwedzka; pierwsza z nich była [illegible]oższa o 8 i pół gr. na 1 funcie, druga — o [illegible] gr na 100 kor. szw. Pozatem zwyżkowały Gdańsk o 5 gr. na 100 guld. gd. oraz Włochy o 22 gr. na 100 lirach.

Paryż, Praga, Szwajcarja oraz Nowy Jork — kabel i czek zmian kursowych nie wykazały.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój mocny. 4 proc. Pożyczka Dolarowa zyskała 50 gr., ciesząc się dość dużym popytem, 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna zwykła podniosła się o 25 gr. także seryjna 50 gr. na sztuce.

Z innych papierów po niezmienionych kursach obracano 5 proc. Pożyczką Konwersyjną oraz listami i obligacjami banków państwowych.

Pożyczki dolarowe zniżkowały: 6 proc. Pożyczka Dolarowa o 0.25 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna — o 0.50 procent.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

W dziale stołecznych papierów lokacyjnych obracano jedynie 5 i 8 proc. Listami Zastawnemi Tow. Kred. m. Warszawy z których pierwsze były tańsze o 0.25 proc., drugie o 0.75 proc.

Grupę prowincjonalną reprezentowały 8 proc. Listy Zastawne m. Łodzi po kursie utrzymanym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 52—52,55—52,40 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 98,75—99, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 105—105.50, Państw. Pożyczka Inwestycyjna 1924 r. 41.00. Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 57.25, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54—53.75 Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00 Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 47.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 55.50—55,00 Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 52,50.

AKCJE — SŁABSZE.

Dział papierów dywidendowych był mało ożywiony, kursy kształtowały się zniżkowo.

W grupie bankowej zakupywano akcje Banku Polskiego po cenie o 25 gr. niższej.

Akcje Warsz. Tow. Fabryk Cukru w stosunku do ostatnich notowań urzędowych z dnia 25. 11. b. r. były tańsze o 25 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 100 87.50 Warsz. Tow. Fabr. Cukru bez kup. 31-32 100 15.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 10 grudnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (118 f) 14.75—15.00, — pszenica czerwona, jara, szklista 775 gr. (132 f) 25.00—25.50; pszenica jednolita 742 gr. (126 f) 24.00—24.50; pszenica zbierana 731 gr. (124 f) 23.50—24.00, groch polny z work. 23.00—25.00; Wiktorja z workiem 25.00—30.00; peluszka 15.00—16.00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 43.00—48.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 38.00—43.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 25.00—27.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 20.00—21.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 20.00—21.50.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa.
Sznycle cielęce z marchewką.
Kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro: Damazemu.
Wschód słońca 7.32
Zachód — 15.23
Długość dnia 7.51
Ubyło dnia 8.03
Tydzień 50.

Ciekawy pamiętnik Norwega
znaleziono w chatce Amundsena.

Jak już donieśliśmy, na przylądku Czeluskina znaleziono chatkę, w której w roku 1918 przezimowała część głośnej w swoim czasie wyprawy znanego podróżnika Amundsena.

Obecnie w Moskwie otrzymano przez radjo od kierownika posterunku na przylądku Czeluskina sprawozdanie, z którego wynika, że w chatce tej znaleziono między innemi

pamiętnik członka ekspedycji,

Norwega Tessema, który to dziennik obejmuje okres od kwietnia do lipca 1918 roku.

Okazuje się, że w roku 1918 Amundsen, postanowiwszy przezimować na przylądku Czeluskina, wysłał dwóch uczestników ekspedycyj, Tessema i Knutsena, na wyspę Dikson z listami i depeszami. Wysłani nie wrócili i zginęli po drodze.

W roku 1921 druga wyprawa prof. Urwancewa prowadziła poszukiwania za zwłokami zaginionych, przyczem znaleziono na pół spalone zwłoki Knutsena, a następnie również i drugiego Norwega.

Na wybrzeżu oceanu Lodowatego wykryto następnie pocztę i inne dokumenty, przesłane przez zaginionych.

Odkryta obecnie chatka ułożona jest z kamieni, *dach ma z drzewa.* Znaleziono również niektóre narzędzia astronomiczne, widocznie przeznaczone do różnych badań naukowych. Pamiętnik Tessemu przesłano do Moskwy do dyspozycji Instytutu dla badań arktycznych.

—x:o:x—

Odbudowa bibljoteki watykańskiej
zostanie zakończona za 10 miesięcy.

Prace przy odbudowie skrzydła Bibljoteki Watykańskiej, które zawaliło się w grudniu 1931 r. posuwają się bardzo szybko naprzód, aczkolwiek technicy przewidują, że potrwają jeszcze

około 10-ciu miesięcy.

Usuwanie gruzów i badanie przyczyn katastrofy zajęło około 4-ch miesięcy, a w międzyczasie opracowano dokładne plany rekonstrukcji. Rzecz godna uwagi, że przy zawaleniu się

nie ucierpiała marmurowa podłoga,

której płyty zostały użyte przy rekonstrukcji. Jak wynika z oświadczeń proprefekta bibljoteki Mgr. Tisserandta, materjał bibljoteczny został

całkowicie ocalony,

a te dzieła, które uległy zupełnemu zniszczeniu zostały zaofiarowane bibljotece przez autorów, prywatnych posiadaczy i wydawców.

W ten sposób zawalenie się Bibljoteki nie przyniosło w gruncie rzeczy żadnej szkody zbiorom, które liczą 500.000 tomów.

Wystawa starego obuwia.
Niezwykły szewc-kolekcjoner.

Jakżeż znana i jakżeż do niedawna sławna była w Europie amerykańska „rozrzutność materjału". W jej imię stuprocentowy yankes trwonił, nadużywał materjału z pasją prawie niszczycielską.

Naprawiać Forda? Kto słyszał!! Lepiej kupić nowego, a stary zostawimy gdziebądź na szosie. Łatać, zelować obuwie? Co za sens? Od tego są fabryki i sklepy, by **kupować towary nowe.**

Zresztą łaty i zelówki w Ameryce istotnie niebardzo się opłacały, gdyż tam „rozrzutności materjałów" towarzyszyła oszczędność czasu, poszanowanie i podbijanie w cenie pracy. Dlatego nowe buty, wyprodukowane fabrycznym sposobem — tanio — kosztowały stosunkowo mniej od czasu szewca, zelującego ręcznie każdą parę zosobna — „indywidualnie".

Niestety — czasy tego szastania materjałem minęły wraz z nadejściem kryzysu. Powszechnie zubożenie sprowadziło licznych klientów do izdebek ubogich szewców i do mechanicznych zelowni, a pewien sprytny właściciel wielkiej pracowni napraw wystawił w długiej, 8 metrów, szybie wystawowej, długi rząd butów od prawie nieznoszonych do bardzo zdartych i aż do ogromnie,

nieprawdopodobnie „schodzonych"

W tym szeregu butów, dawanych w różnych okresach kryzysu do naprawy — publiczność nowojorska czyta historję swej pauperyzacji — ojcowie stają przed tą wystawą z dziećmi i tłumaczą im, jak w muzeum — nieubłagany proces ewolucji kryzysu, uwydoczniony w sposób tak dosadny i obrazowy przez niezwykłego szewca-kolekcjonera.

Kemal Pasza — „szary wilk"
przeorał senne życie Turków.

„Dżumhurijet" — Turecka Republika — w ciszy anatolijskich dolin, bez hucznej reklamy i buńczucznych frazesów przechodzi okres prawdziwej rewolucji, która do gruntu przeorała senne życie Turków — Osmanów. Okres rewolucyjny w Turcji jeszcze trwa: nie zakończył się kilkoma większemi reformami, gdyż Mustafa Kemal Pasza podaje go w niewielkich dawkach. Chodzi nietylko o reformy ustrojowe, lecz o zerwanie, a raczej — bezustanne „zrywanie"

z dawną przeszłością.

Wystarczy rzucić okiem wstecz na dziesięcioletni okres tureckiej rewolucji. Po walnem zwycięstwie armii tureckiej nad Grekami „szary wilk" — Kemal Pasza czyni pierwszą próbę: usuwa panującego sułtana. Było to w listopadzie 1922 r., gdy pięciowiekowa potęga sułtanów osmanlijskich prysła w przeciągu kilku dni. Ale sułtan, zrzekłszy się władzy świeckiej, zatrzymał tytuł kalifa — głowy świata muzułmańskiego. Kemal nie oponował: niechaj tak będzie! Po kilku miesiącach, gdy ugruntował swą władzę w Angorze, pozbawił ostatniego sułtana kalifatu i skazał cały naród sułtański

na banicję.

W r. 1923 proklamowana zostaje Republika Turecka, a prezydentem obwołano Kemala. Zniesione zostają religijne trybunały (szeri), klasztory (teke) i szkoły wyznaniowo-muzułmańskie (medresse). Upływa pewien okres czasu, Kemal Pasza wprowadza nowy kodeks cywilny, wzorowany na nowoczesnem prawie szwajcarskiem, włoskiem i niemieckiem. Haremy ulegają przymusowemu rozwiązaniu, niewiasty stają się pełnoprawnemi obywatelkami państwa. Warunki nie sprzyjały reformom: wewnątrz — dewastacja, spowodowana czterema przegranemi wojnami w ciągu dziesięciu lat: brak pieniędzy, zupełny zastój w prymitywnem rolnictwie, brak przemysłu, handel zrujnowany przez wypędzenie Greków i Ormian. Nazewnątrz: niezbyt przyjazne stosunki z Europą zachodnią, naciągnięte — z Italją, bardzo

chłodne z państwami bałkańskiemi.

Kemal wprowadza dalsze „dawki" rewolucji: znosi fezy i kwefy, usuwa arabskie pismo, zastępując je łacińskiem, zakłada szkoły dla dorosłych i zmusza wszystkich Turków bez różnicy wieku i płci do nauki. Zdawałoby się, że to już koniec. Gdzie tam! Właśnie ostatnie wiadomości z Angory głoszą, że na najbliższą sesję parlamentu rząd zgłasza projekt ustawy o ochronie pracy. Ustawa ta ograniczy tydzień pracy

do 48 godzin.

Czas pokaże, czy ta permanentna rewolucja turecka wytrzyma próbę życia.

Choroba ze... śmiechu.
Reklamy amerykańskie.

Pewnego dnia, na najruchliwszej ulicy New Yorku przed jednem ze znanych kin ukazały się liczne karetki pogotowia, z których wyskoczyli sanitarjusze z odznakami Czerwonego Krzyża na ramionach. Gdy zdziwieni przechodnie oglądali się, co się stało, ujrzeli, że sanitarjusze

trzymają transparent

z napisem:

„Przygotowania na wypadek, gdyby ktoś rozchorował się ze śmiechu na przedstawieniu filmu w naszem kinie".

Poprostu była to reklama kinowa.

Amerykanie są mistrzami pomysłowej reklamy.

Gdy mała gwiazda, bohater „Czempa" Jackie Cooper skończył 8 lat, zaprasza zadarmo na swój film wszystkie dzieci, które w czasie wyświetlania filmu skończyły 8 lat.

Buster Keaton telegrafował w czasie świąt Bożego Narodzenia do dyrekcyj wszystkich kin, w których szedł właśnie jego film, by każde ubogie dziecko, stojące przed kinem zapraszano na jego koszt do sali i

obdarowano słodyczami.

Gdy dawano film, w którym Harold Loyd był woźnicą dyliżansu, wypuszczono na miasto wydobyte ze starych wozowni staroświeckie dyliżanse.

Gdy wyświetlano obraz „Proces Mary Dougan" rozesłano pocztą tysiące do złudzenia podrobionych pozwów na świadka z nakazem stawienia się punktualnie na sprawę do kina.

W związku z innym filmem kryminalnym urządzono interesujący konkurs: rozesłano 12 odcisków palców i należało z tych

12-tu wyłowić dwa jednakowe.

Na usługach reklamy kinowej w Ameryce jest prócz tych wszystkich sposobów radio: „gwiazdy" filmu, który właśnie wyświetlają w kinach, przemawiają do publiczności, opowiadając zakulisowe tajemnice.

Jakiż z tych wszystkich wymyślnych sposobów wpływa najsilniej na powodzenie filmu? Możemy uchylić rąbka tajemnicy. Jest jeden wypróbowany sposób, który nie zawodzi: film musi być dobry!

DOCHODY LOTNIKÓW TRANSATLANTYCKICH.

24 godziny ryzyka
zapewnia spokój na całe życie.

Jest rzeczą zupełnie uzasadnioną że bohaterowie powietrzni, którzy

życie swoje rzucają na szalę

dla torowania drogi nowej erze, oprócz zasłużonej sławy zdobywają także i poważne korzyści materjalne, umożliwiające im dalsze prowadzenie prac pionierskich w dziedzinie lotnictwa. W Ameryce takiemu „Asowi" pieniądze same

pchają się drzwiami i oknami.

Mollison, który wsławił się swemi lotami do Austrji i lotem swym wschodnio-zachodnim przez Atlantyk, stracił miljon szylingów dlatego tylko, że powrót swój do Ameryki odroczył do roku następnego. Lord Wakefield, który sfinansował jego przedsięwzięcie i żona jego lotniczka rekordowa Amy Johnson, zaklinali go telegraficznie, by nie wracał na samolocie, ponieważ warunki klimatyczne

były bardzo niepomyślne.

Mollison ustąpił, wyrzekając się zarobku 30 tysięcy funtów szterlingów.

Wówczas to poczęto sobie zdawać sprawę z warunków finansowych lotników transatlantyckich. Lotnik taki oprócz samolotu, licencji lotniczej i paszportu o wszelkich możliwych wizach musi nadto posiadać jeszcze odpowiednią dozę odwagi i energji, by wykonać swoje przedsięwzięcie. Inne przygotowania nie kosztują go nic zgoła. Ubranie futrzane otrzymuje od jakiejś firmy sportowej, okulary od firmy optycznej bieliznę od fabryki bielizny, wogóle cały ekwipunek od wielkich firm które w zamian za to, otrzymują pozwolenie na... publiczne **pochwalenie się swą szczodrobliwością.** Publiczności „nie może" być obojętne że Lindbergh ubrany był w takie, a takie pończochy lub buty kiedy pierwszy raz przeleciał ponad Atlantykiem. Każdy „powinien" być przekonany, że okulary „X" są najlepsze na świecie, ponieważ w nich Mollison poleciał do Australji.

Kto ma szczęście i dobrze się prezentuje na fotografjach, może garderobę swą otrzymywać bezpłatnie przez całe życie musi on jedynie zezwolić na to, żeby wszyscy dowiedzieli się, w jakiej firmie się ubiera. W podobny sposób lotnik może zaopatrzyć się

bezpłatnie w papierosy i cygara,

byleby podobizna jego i nazwisko figurowały na opakowaniach. Za zgodę na to, że pewna marka papierosów ochrzczona zostaje jego nazwiskiem, otrzymuje on dalsze 500 do 1.000 f. Firmy konserw mięsnych również nie pozostają w tyle i zobowiązują się aprowizować bezpłatnie wszystkie jego późniejsze ekspedycje byleby podpisał deklarację, że tej a tej konserwie zawdzięcza swoje... życie. Oferty te, wartości są jakichś 1.000 funtów są wszakże aktualne dopiero po udanym locie.

Jednem z najważniejszych źródeł dochodów pobocznych lotnika transatlantyckiego jest, prasa. Naogół zapewnia sobie jakiś koncern prasowy wszystkie informacje, zdjęcia i t. p. oraz prawo wydania książki, opisującej przygody lotnika. Dochody z tych umów przynoszą jakie

15 do 20 tys. funtów.

Do tego dochodzą jeszcze honorarja towarzystw filmowych i radjowych, dalej dochody z wykładów i tantjemy za asystowanie na premjerach teatralnych i filmowych. Kwota ta wynosi conajmniej 20 tys. funtów. Skoro zaś taki odważny lotnik posiada nadto zdolności publicystyczne i kupieckie, może on zająć stanowisko w redakcji jakiejś gazety jako kierownik działu lotniczego lub stanowisko dyrektora i doradcy fachowego w fabryce samolotów i t. p.

Jako średni zarobek lotnika transatlantyckiego przyjąć można zatem na pierwszy rok — okrągłe 50 tys. funtów które zdobywa w 24 godzinach między życiem a śmiercią.

Czerwony marsz na białą północ.
Trzysta istnień ofiarami lodu.

Krótkie depesze doniosły o zatonięciu na morzu Białem jeszcze jednego sowieckiego łamacza lodów N o z 30 ludźmi załogi.

Tego rodzaju wiadomości mijają w prasie zazwyczaj niepostrzeżenie. Morze Białe jest tak daleko, w nawale innych spraw gdzieś tam, na krańcach świata, rozbity okręt i zagubione kilkanaście, czy kilkadziesiąt istnień ludzkich są

tylko drobną wiadomością.

A jednak martwą grozą wieje od tych migających wśród innych depesz lakonicznych wiadomości.

W lutym roku 1931 dwanaście łamaczy lodów z 480 ludźmi załogi wyruszyło z Archangielska. Plan wyprawy był szeroki: od Szpitzbergu aż do wybrzeży Alaski miał się odbyć „triumfalny marsz czerwonych pionerów".

Dwanaście okrętów, źle i pośpiesznie zbudowanych, niepraktycznie zaopatrzonych, z ludźmi nienawykłymi zupełnie do trudów szalonej podróży. Nieliczni fachowcy, znawcy warunków podróży na wodach północnych, m. in. stary podróżnik Czudij, meteorolog Rubakin i Owsiejenko i in. nie mogli dać sobie rady z wyższemi czynnikami.

Żelazne prawa natury nie dopuszczają błędów.

W miesiąc po wyruszeniu ginie wśród skał Szpitzbergu pierwszy okręt „Nr. 2". Załoga ginie. Niemal jednocześnie ginie w lodach wyspy Wrangla drugi okręt „Nr. 4", a w miesiąc później trzeci. Załoga dotąd nie odnaleziona. Nie ulega wątpliwości, że nie żyje.

Surowa zima 1931-1932 przynosi nowe ofiary. Z półwyspu Anadyr nadchodzi wieść o zagładzie jeszcze dwóch okrętów.

Ginie 80 ludzi.

Dwa okręty giną bez wieści w groźnych obszarach morza Karskiego. Przed dwoma tygodniami depesze donoszą o zatonięciu „Nr. 8".

Oto tragiczny plon „czerwonego szturmu". Z dwunastu okrętów i 400 ludzi — pozostało

zaledwie trzy.

Zatonięcie tych dziewięciu okrętów przekreśla cały ewentualny dorobek naukowy, który być może, usprawiedliwiłby śmierć tylu ofiar — dla dobra wszechludzkiej wiedzy o niezbadanych regionach globu.

— —

Ile jest samochodów na świecie?
Polska na szarym końcu.

Według opracowanej w Ameryce statystyki było na świecie w dniu 1 stycznia r. b. 35.263.397 samochodów w ruchu; jest to o 542.235 więcej, niż w dniu 1 stycznia r. z.

Jeżeli wziąć poszczególne kraje, to oczywiście na czele kroczą Stany Zjednoczone z 25.986.353 wozami. Według liczby samochodów zkolei idzie Francja (1.723.000), W. Brytanja (1.610.000), Kanada (1.187.000) Niemcy (637.000). Australja (523.000). Argentyna (331.000), Włochy (294.000). Nowa Zelandja (192.000), Hiszpanja (175.000), Belgja (171.000), Indje (177.000) Brazylja (160.000). Afryka Południowa (157.000). Szwecja (149.000). Holandja (127.000) Danja (123.000). Japonja (101.000) Czechosłowacja (92.000), Szwajcarja (89.000) i t. d.

Cyfry powyższe czerpiemy z prasy zagranicznej, która

Polski wcale nie wymienia.

Ruch samochodowy jest widocznie u nas jeszcze w powijakach skoro stoimy w tyle za małą Szwajcarią. Dowodzi to także, jak naogół biednym pomimo naturalnych bogactw kraju, jesteśmy narodem.

Jeżeli chodzi o poszczególne miasta, to najbogatszem pod względem liczby samochodów jest Los Angeles (851.556), po którem dopiero następują N. Jork (792.000). Chicago (486.000). Londyn (298.000). Paryż (204.000). Detroit (89.000). Montreal (65.000). Berlin (64.000) Buenos Aires (40.000) Kopenhaga (35.000). Marsylja (27.000) Ottawa (24.000) Praga (14.000). Amsterdam (13.000) i Ateny (11.000).

O ile się nie mylimy Warszawa liczy około 4.000 samochodów prywatnych i taksówek.

Oryginalna taksówka w Portorico.



Zaprzężone w woły sanie witają przybysza na dworcu stolicy skwarnego Portorico. Pośpiech nie jest chorobą mieszkańców tego szczęśliwego kraju.

Podsłuchane.

OGŁOSZENIE.

„Jan Ignacy Głąbek, Poprzeczna 118 prosi nas o zaznaczenie, że *niestety* nie jest identyczny ze sprawcą miljonowej kradzieży w Banku Komercyjnym Józefem Ignacym Głąbkiem".

PENSJONAT.

Właścicielka pensjonatu pyta rzeźnika:

— Jakie mięso może mi pan dzisiaj polecić?

Rzeźnik: — Mam dla pani doskonały kawałek wołowiny. Mięso tak twarde, że może je pani podać swoim gościom jako pieczeń, następnie wieczorem, jako przekąski, a następnego dnia jako siekaninę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.